Dziś w numerze m. in:

◆ Prezentujemy Bułuty

◆ Korespondencje zagraniczne

◆ Ostatni żołnierze

◆ Kopernik był malarzem

Wcześniej czy później?

O emerytu-rach

LUDZIE STARSI, ZMĘCZENI ŻYCIEM PISZĄ, ŻE SĄ ZWOLENNIKAMI PRZYSPIESZENIA WIEKU EMERYTALNEGO. OSOBY W PEŁNI SIŁ GORĄCO PRZECIW TEMU PROTESTUJĄ. TO JEST NATURALNE, JAK I TO, ŻE WŚRÓD PIERWSZYCH PRZEWAŻAJĄ ZATRUDNIENI, KTÓRYM NAJCIĘŻEJ DAŁY SIĘ WE ZNAKI LATA OKUPACJI ORAZ KOBIETY, KTÓRE WYCHOWAŁY KILKORO DZIECI. RZECZNICY SKRÓCENIA OBOWIĄZUJĄCEGO OKRESU PRACY, NP. O PIĘĆ LAT, NIE SKARŻĄ SIĘ NA PRZEMĘCZENIE ROBOTĄ, INNE WZGLĘDY, OSOBISTE I SPOŁECZNE, SPRAWIAJĄ, ŻE DOCHODZĄC WIEKU EMERYTALNEGO SĄ TAK ZNUŻENI, IŻ CHCĄ SZYBCIEJ ROZSTAĆ SIĘ Z ZAWODEM.

WCZEŚNIEJ ALE DOBROWOLNIE

Jasny stąd wniosek, iż ewentualna zmiana przepisów emerytalnych powinna uwzględniać obie ostawy. Jak proponuje mgr Dobrosław Żuk, kierownik wydziału socjalnego Centralnej Rady Związków Zawodowych, „skrócenie wieku emerytalnego powinno być wprowadzone z pełnym uszanowaniem prawa dobrowolności w korzystaniu z tego uprawnienia. Chodzi o to, żeby został wprowadzony elastyczny wiek emerytalny, żeby poczynając od pewnej granicy wieku przejście na emeryturę było dobrowolne, zależne od samopoczucia i osobistej sytuacji pracownika..."

Wiele tysięcy ludzi, zachęconych przez Wytyczne, wyraża i uzasadnia swą opinię w sprawie wieku emerytalnego. Niemała część pisze na podstawie własnych doznań po rozstaniu się z pracą. Tu też zdania są podzielone. Kobiety-matki i babki znalazły pełną satysfakcję w udzielaniu się rodzinie. Mężczyźni, działacze lub hobbyści z satysfakcją skorzystali z wolnego czasu, by rozwijać ulubione zajęcia.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Nakład 235.000 egz.

Cena 50 gr
Wyd. A

PANORAMA · PANORAMA

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela i poniedziałek
24 i 25 października 1971 r.
Rok XXVII Nr 253 (7225)

TYM RAZEM ODEJDZIEMY TROCHĘ OD WIELKIEJ POLITYKI — ZACZĄŁ SIĘ SEZON ROZDZIELANIA DOROCZNYCH NAGRÓD NOBLA I IM WŁAŚNIE CHCIAŁBYM POŚWIĘCIĆ NIECO UWAGI. MOŻNA TO ROBIĆ Z CZYSTYM SUMIENIEM, GDYŻ MÓWIĄC O NICH DOJDZIE SIĘ TAKŻE.... WŁAŚNIE DO POLITYKI.

Przed kilkoma dniami „DŁ" opublikował na pierwszej stronie zdjęcie Amerykanina Sutherlanda, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, w kilka dni później mieliśmy wiadomość, że kolejnym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla został Willi Brandt, zaś następnego dnia agencje doniosły o „Noblu" dla Pablo Nerudy za twórczość literacką. O ile pierwsza nagroda przeszła bez większego echa, to dwie następne od razu stały się przedmiotem komentarzy i spekulacji. Uhonorowanie wielkiego poety chilijskiego, komunisty, bezkompromisowego bojownika o wolność nie tylko własnej ojczyzny, ale całej Ameryki Łacińskiej, przyjęto z ogromnym zadowoleniem nie tylko w świecie literackim. Dla milionów ludzi był on i pozostaje symbolem walki człowieka, którego wiersze i poematy pozwalały przetrwać najcięższe chwile, podnieść na duchu wątpiących.

Neruda wiele lat spędził z dala od Chile — po zdelegalizowaniu KP, po rozpętaniu rozprawy przeciwko postępowym siłom Chile, cały swój talent i energię poświęcił sprawom społecznym. Przyszedł rok 1970 — partia wysunęła jego kandydaturę na prezydenta. Neruda zrezygnował — zdawał sobie sprawę, że jego krajowi potrzebny jest człowiek zdolny zjednoczyć wszystkie postępowe siły, wzmocnić front ludowy, a za takiego uznał obecnego prezydenta Allende. Bez przesady można powiedzieć, że tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie literatury przypadła wielkiemu pisarzowi i wielkiemu człowiekowi.

Jeszcze szersze reperkusje tym razem czysto polityczne, wywołał fakt przyznania „Nobla" kanclerzowi Brandtowi. Nie trzeba nikogo przekonywać, że Brandt otrzymał tę nagrodę jako dowód uznania dla swej „polityki wschodniej" — motywacja komisji nagród nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości, gdyż wymienia, na poparcie swej decyzji, podpisanie przez niego układów z ZSRR i Polską, co przyczyniło się do odprężenia w Europie i co rzutuje na sytuację w świecie.

Gdy przewodniczący Bundestagu von Hassel przerwał na moment debatę i odczytał komunikat o przyznaniu Brandtowi nagrody, z ław rządowych zerwała się owacja — socjaldemokraci od razu zrozumieli, że to nie tylko splendor dla ich przywódcy, ale wielka szansa dla całej partii, silny stuł w rozgrywce wyborczej. Członkowie CDU/CSU zachowali daleko idącą wstrzemięźliwość — większość z nich nawet nie potrudziła się z oklaskami. Po minięciu pierwszej fali zaskoczenia Barzel i Strauss postanowili robić dobrą minę do złej gry — złożyli Brandtowi gratulacje, ale nikt nie jest na tyle naiwny, by nie wiedzieć, że były to tylko wymuszone gesty, za którymi kryła się irytacja i niechęć.

Potwierdza to zresztą komentarz dziennika „Die Welt" (ściśle powiązanego z CDU), który ukazał się następnego dnia i który stwierdza bez ogródek, że polityka wschodnia Brandta jest bardzo kontrowersyjna. Nie dziwimy się zbytnio irytacji panów spod znaku CDU — zdają oni sobie doskonale sprawę z wagi zaszczytu, jaki spadł na obecnego kanclerza NRF, a co za tym idzie, z konsekwencji politycznych. Nie zazdroszczą oni Brandtowi 40 tys. dolarów, które otrzyma 10 grudnia, ale boją się po prostu o to, by nie zdyskontował, a zrobi to na pewno, faktu przyznania mu Nagrody Nobla w kampanii wyborczej w 1973 roku.

HENRYK WALENDA

TYGODNIA • TYGODNIA
PANORAMA
TYGODNIA • TYGODNIA

Napisał: HENRYK ZAWIRA

Pół roku po zawale

Październik zmienił tutejszą, mizerną zieleń w różne odcienie żółci. Właśnie wśród owej mozaiki barw stoją budynki „Rokitnicy". Nie ma tu już drewnianej zapory i rachitycznych budek strażniczych. Wykwiecone alejki, schludny zajazd. Przybyły dwa wielopiętrowe bloki w sąsiedztwie kopalni.

Spokój. Cisza. Jakby się nic tu nie działo. I gdyby nie wciąż będące w ruchu koło wieży wyciągowej pobliskiego szybu, zdawać by się mogło, że „Rokitnica" świętuje.

Tu jednak, na Śląsku, wszyscy wiedzą, że ponad 7-tys. załoga tej kopalni pracuje w dzień i w nocy, przez okrągłe 7 dni w tygodniu, że w ciągu każdych 24 godzin na powierzchnię wydobywa 9 tys. ton węgla, że 35 proc. tego urobku idzie na eksport.

Obecnie w „Rokitnicy" nie

(Dokończenie na str. 5)

Jest ich dwa i pół miliona

Dlaczego uciekają?

Norman Briggs z miasta Troy w stanie New York zaparkował samochód w odległości kilku metrów od brzegu jeziora. Rozebrał się do kąpielówek, ubranie starannie złożył w kostkę na przednim siedzeniu samochodu. Na widocznym miejscu położył dokumenty, okulary i portmonetkę. Włożył maskę do nurkowania, przyczepił płetwy i długo stał nad wodą. W tej pozie zapamiętali go kąpiący się na pobliskiej plaży. Ktoś nawet twierdził, że Briggs trzymał w ręku coś białego, jakby nylonowy worek. W końcu Briggs dał nurka — i więcej nie wypłynął. Policja powiadomiła panią Briggs, że przeszukano całe jezioro, ale zwłok jej męża nie znaleziono. W trzy lata później, w 1969 r. pani Briggs złożyła prośbę do sądu o uznanie jej męża za zmarłego. Przedtem jednak zrealizowała polisę na 100 tys. dolarów, na taką bowiem sumę jej mąż nieboszczyk ubezpieczył się na życie. Po paru miesiącach powtórnie wyszła za mąż. Jesienią 1970 roku akwizytor z Troy John Kameron, przebywał w Denver w stanie Iowa. Niepomiernie się zdziwił, gdy w jednym z barów zobaczył — Normana Briggsa! Ten jednak kategorycznie oświadczył, że nie jest żadnym Briggsem, a tylko kowbojem Klaytonem Hollyster ze stanu Wyoming. Po powrocie do Troy Kameron powiedział staremu Briggsowi: wydaje mu się, iż widział jego zaginionego syna, Normana. Ojciec natychmiast wyruszył do Wyoming. Cztery miesiące objeżdżał tamtejsze ranczа w poszukiwaniu Klaytona Hollystera. Znalazł go w końcu i Klayton okazał się jego synem, Normanem Briggsem.

Dlaczego mężowie uciekają? Wbrew oczekiwaniom bardzo rzadkie są wypadki ucieczek z powodu miłości, ucieczek do innej kobiety. Od czasu, gdy rozwód stał się sprawą łatwą do przeprowadzenia, tego typu ucieczek jest zadziwiająco mało. Nie są też liczne ucieczki ku czemuś, jak w przypadku Briggsa. Znudziło mu się życie urzędnika, marzył, by zostać kowbojem. I został. Znalazł w tym zawodzie — jak sam twierdzi — pełnię życia. Do domu, do starego trybu życia, nie wróci. Zwykle mężowie uciekają od czegoś, np od długów, od nudnych żon, lub od żon, które im się znudziły. Najwięcej jednak jest ucieczek, których powodów sami zbiegowie nie potrafią określić.

Mniej więcej co piąty dezerter z życia rodzinnego po pewnym czasie dochodzi do przekonania, że popełnił omyłkę. Wówczas najczęściej udaje, że ni z tego ni z owego zaczął cierpieć na zanik pamięci. Pozostawia więc po sobie widoczne ślady, po których chce być odnaleziony i zwrócony rodzinie. Część uciekinierów zdobywa się na bohaterski krok — wraca do domu. Rzadkie jednak bywają przypadki ponownego połączenia się stadła małżeńskiego. Rozżłoszczona połowica z reguły oświadcza: Wynoś się!

Stąd aż 2,5 miliona opuszczonych żon.

ZASTANÓWMY SIĘ!

Kontynuując naszą nową formę dyskusji nad żywotnymi problemami Łodzi i łodzian, poddajemy dziś pod rozwagę wszystkich Czytelników kolejne pytanie tygodnia:

„Łączność" — ale jaka?

● Jak usprawnić działanie poczty?

● Czy z listem trzeba biec kilometr do skrzynki?

● Dlaczego korespondencja z Łodzi do Łodzi „idzie" 4 dni?

Czekamy na Wasze wypowiedzi! Nasz adres: „Dziennik Łódzki", ul. Piotrkowska 96, z dopiskiem „Pytanie tygodnia". Listy można także wrzucać do skrzynki w bramie redakcji.

Dla przypomnienia jeszcze raz wyjaśniamy proponowaną formę współpracy:

◆ W KAŻDEJ NIEDZIELNEJ „PANORAMIE DŁ", drukować będziemy pytanie dotyczące spraw interesujących ogół naszych Czytelników;

◆ OD PONIEDZIAŁKU czekamy na Wasze listowne wypowiedzi;

◆ OD WTORKU DO PIĄTKU najciekawsze z nich we fragmentach lub w całości — będziemy drukować. Oczywiście wszystkich listów nie uda nam się zamieścić, ale każdy z nich będzie przedyskutowany w gronie fachowców;

◆ W PIĄTEK zaprosimy bowiem do redakcji osoby odpowiedzialne za rozwiązanie poruszanych przez nas wspólnie problemów; konfrontując różne opinie postaramy się znaleźć wspólnie najlepsze rozwiązanie;

◆ W SOBOTĘ ukaże się artykuł będący wynikiem tych wspólnych przemyśleń i wskazujący co można poprawić od zaraz.

A WIĘC ZASTANÓWMY SIĘ!

Prezydent J. Broz-Tito przyjął premiera P. Jaroszewicza

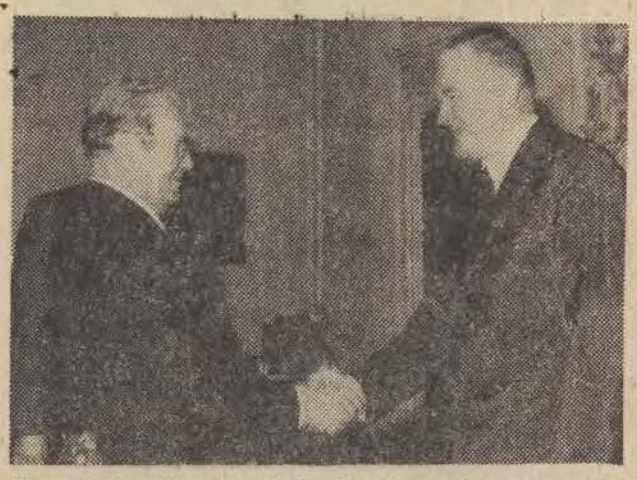

Wczoraj w godzinach południowych prezydent SFRJ Josip Broz Tito przyjął w Belgradzie prezesa Rady Ministrów PRL P. Jaroszewicza. W rozmowie uczestniczył premier Jugosławii D. Bijedicz.

Przed południem premier P. Jaroszewicz zwiedził serbskie miasto Kragujevac, gdzie hitlerowcy rostrzelali 7 tys. mieszkańców miasta, głównie dzieci. (Do dzisiaj do miasta tego turyści na „Volkswagenach" i „Mercedesach" nie mają prawa wjazdu).

Polska delegacja zwiedziła także Zakłady Samochodowe „Crvena Zastava". Zakłady te w ub. roku wyprodukowały 63 tys. samochodów. Współpracują one ściśle z polskim „Żeraniem".

29 — 31 bm.

W Łodzi Ogólnopolski Przegląd Zespołów Regionalnych

Jedna z centralnych imprez II Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych odbędzie się już w najbliższym czasie w Łodzi. W ciągu trzech dni (29—31 bm.) w salach SDK „Lutnia" i Teatru im. St. Jaracza występować będą najlepsze taneczne zespoły regionalne i kapele ludowe z terenu centralnej i północnej Polski. Programy swoje zaprezentuje publiczności naszego miasta 28 zespołów liczących ogółem ponad 900 członków. Jury przewodniczyć będzie wybitny polski naukowiec, profesor etnografii — Józef Burszta. (Hosz.)

„Lotem" do Nowego Jorku

Wczoraj rano nastąpiła uroczysta inauguracja połączenia lotniczego Warszawa — Nowy Jork, z lądowaniem w Hamburgu i Glasgow. Linię tę obecnie obsługują samoloty „Pan American". Po zakupie przez nas w ZSRR trzech transkontynentalnych „Iłów-62" (pierwszy nadejdzie w marcu) „Lot" uruchomi własną linię do USA.

W JEDNYM ZDANIU

MADRYT. — Do Hiszpanii przybyło pierwszych 300 turystów radzieckich.

TEL-AWIW. — 23-letnia obywatelka izraelska urodziła pięcioraczki — 3 dziewczynki i 2 chłopców. Matka i dzieci czują się dobrze.

PARYŻ. — W poniedziałek przybywa z oficjalną, sześciodniową wizytą do Francji sekretarz generalny KPZR L. Breżniew.

RZYM. — Światowy synod biskupów zakończył dyskusję nad punktem — sprawiedliwość w świecie. Występowało ok 100 mówców, w tym 2 przedstawiciele Polski: kardynał Wyszyński i arcybiskup Kominek. Obrady wykazały brak jednolitych poglądów na temat akcji, jaką mógłby podjąć Kościół w tym zakresie.

WARSZAWA. — Polska i Malta nawiązały stosunki dyplomatyczne.

LONDYN. — Wczoraj po południu w Londynie termometry wskazywały plus 21 st. C.

BERLIN. — Pięć partii wchodzących w skład Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych zgłosiło do wyborów, które odbędą się w NRD 14 listopada, 584 kandydatów.

LONDYN. — W wyniku strzelaniny, trwającej w Irlandii Północnej, niemal każdego dnia i nocy, wczoraj w Belfaście zginęły 2 kobiety, a dwie zostały ranne.

RZYM. — Rząd włoski zdecydował się poprzeć wniosek albański w ONZ, żądający wykluczenia Tajwanu z tej organizacji.

WASZYNGTON. — 31 amerykańskich podwodnych okrętów nuklearnych USA otrzyma pociski o większej mocy i szybkości, niż dotychczasowy typ rakiety wielogłowicowej „Posejdon".

* * *

W Łęczyckiej Kopalni Rudy Żelaza zakończyła się trwająca prawie 3 miesiące walka górników i personelu technicznego z wodą zalewającą korytarze podziemne.

W sierpniu br., raptownie wytrysnęła woda, co spowodowało konieczność wstrzymania eksploatacji dwóch ścian.

Indie zmobilizowały 600 tysięcy rezerwistów

Możliwość wybuchu wojny między Indiami a Pakistanem nie zmiejszyła się — stwierdził indyjski minister obrony J. Ram. Prezydent Giri otrzegł Pakistan, że Indie są całkowicie przygotowane do obrony. Według wczorajszych doniesień, rząd w Delhi powołał pod broń 600 tys. rezerwistów.

Dotychczas armia indyjska liczyła 825 tys. żołnierzy.

Według doniesień agencyjnych, Pakistan skoncentrował na granicy ok. 8 brygad armii i silne oddziały pancerne. Na obszarze Pakistanu Wschodniego rozlokowano obecnie ok. 80 tys. żołnierzy. Nadal nadchodzą informacje o lokalnych starciach. Są ofiary w ludziach.

Jednocześnie jednak premier I. Gandhi nie odwołała mającej rozpocząć się dziś 3-tygodniowej podróży do krajów zachodnich, co traktuje się jako oznakę, że gwałtowny wybuch konfliktu nie jest nieunikniony.

W wygłoszonym wczoraj przemówieniu I. Gandhi wezwała ludność do jedności, dyscypliny i opanowania w obliczu poważnej sytuacji. Prasa indyjska wzywa premiera do uzmysłowienia światu, że Indie nie mogą czekać w nieskończoność aż Islamabad zgodzi się stworzyć takie warunki, które pozwolą na powrót uchodźców z Pakistanu Wschodniego. Jak wiadomo w Indiach znajduje się ponad 9 mln uciekinierów ze Wschodniego Pakistanu, których utrzymanie kosztuje dziennie ok. 2,5 mln dolarów. Dla zwiększenia budżetu na ten cel indyjskie Ministerstwo Finansów nałożyło w sobotę na kolejnictwo, linie lotnicze, pocztę i banki dodatkowe podatki. Oczekuje się, że w ten sposób budżet na uchodźców zwiększy się o dodatkowe ok. 90 mln dolarów.

Przyszyto rękę

Podczas cięcia piłką elektryczną drewna utracił lewą rękę 21-letni Józef M. Pacjenta przywieziono do szpitala powiatowego w Trzebnicy, gdzie w wyniku 6-godzinnej operacji połączono kości, naczynia krwionośne, nerwy i ścięgna. Przyszyta ręka zaczyna spełniać już swoje funkcje. Pacjent porusza już palcami. Tym niemniej najbliższy tydzień ostatecznie rozstrzygnie czy operacja zakończy się całkowitym sukcesem.

Delegaci wielkich zakładów włókniarskich „ESKIMO" — dziś najstarsze, za kilka lat najnowocześniejsze

Wczoraj w trzech łódzkich zakładach przemysłu włókienniczego — ZPB „Eskimo", im. F. Dzierżyńskiego, ZPB im. Armii Ludowej oraz Południowo-Łódzkich ZPJ odbyły się przedzjazdowe konferencje wyborcze PZPR. W wypowiedziach, delegaci wyrazili poglądy i zgłosili wnioski dotyczące przekroju najważniejszych problemów, nurtujących reprezentowane załogi. Analizowano więc m. in. problemy fluktuacji kadr, wydajności pracy i wynagrodzeń, skróconego czasu pracy przy równoczesnym zagwarantowaniu wzrostu efektów działalności gospodarczej. Wiele miejsca poświęcono także problemowi dalszej poprawy warunków socjalnych i bhp.

W ZPB im. F. Dzierżyńskiego, pierwszoplanowym problemem przedzjazdowej konferencji, stała się sprawa perspektyw tego przedsiębiorstwa. Blisko 6-tysięczna załoga wybudowanego w 1829 r. zakładu (najstarszego w łódzkiej „bawełnie"), od kilku lat pozbawiona jest jasnego, jednoznacznego obrazu dalszych losów przedsiębiorstwa. Szczególnie w ostatnich 5 latach, liczne wciąż zmieniane projekty kierownictwa branży, doraźne tylko „łatanie" potrzeb inwestycyjnych oddziałów produkcyjnych, w których zużycie majątku trwałego — maszyn i budynków osiągnęło stopień najwyższy w branży — pozbawiło załogę poczucia stabilności. Po to, by ten wyeksploatowany zakład mógł dostarczać na rynek swe poszukiwane artykuły — flanelę, tkaniny kocowe, dewetyny, teksasy itp. trzeba było corocznie inwestować w poprawę warunków produkcji ok. 12 mln zł. Mimo to, zasadnicze pytanie — co dalej — czy mało skuteczne, doraźne inwestycje, likwidacja, stopniowa modernizacja, czy też odtworzenie zakładu w starej lub nowej lokalizacji, pozostawało dotąd nie rozstrzygnięte. Załoga nie chciała się pogodzić z faktem zakwalifikowania ZPB im. Dzierżyńskiego do przedsiębiorstw nierozwojowych i opracowała kilka własnych wersji rozwoju zakładu.

Wczorajszą konferencję można uważać za przełomowy moment w dziejach przedsiębiorstwa. Dyrektor Zjedn. Przem. Bawełn., B. Walczak, w imieniu resortu złożył bowiem w czasie obrad oświadczenie o przyjęciu dla „Eskimo" wariantu najbardziej ekonomicznie i społecznie uzasadnionego, tj. odtworzenia zakładu w nowej lokalizacji. Przyszłe Zakłady „Eskimo", które zbudowane zostaną w latach 1975—1979, będą nowoczesnym, pełnowydziałowym kombinatem, który dostarczać ma rocznie 50 mln metrów różnych tkanin. W starym, przewidzianym do etapowej likwidacji zakładzie, duży nacisk położony zostanie obecnie na realizację inwestycji socjalnych, po to, by pozostałe lata produkcji w starym zakładzie, załoga mogła przetrwać w znośniejszych niż obecnie warunkach. Znaczenie tych decyzji i rangę przyszłych zakładów im. F. Dzierżyńskiego dla Łodzi, podkreślił w swym wystąpieniu uczestniczący w obradach I sekretarz KŁ PZPR B. Koperski.

W wyniku wyborów, na trzech wczorajszych konferencjach włókniarskich, delegatami na VI Zjazd zostali: w „Eskimo" — brakarka tkalni Stanisława Dąbkiewicz, w ZPB im. Armii Ludowej brygadzista BPS Halina Mielczarek, a w Połudn.-Łódzk. ZPJ tkaczka Julia Dubla.

M. KRAJOWNA

Kronika wypadków

Wczoraj na terenie Łodzi i województwa wydarzyło się 9 wypadków. Jedna osoba — motocyklista — poniosła śmierć pod Łęczycą, wskutek niezachowania należytej ostrożności, 8 osób odniosło rany, z tego 7 w województwie.

Podczas akcji zmierzającej do poprawienia stanu bezpieczeństwa drogowego, skontrolowano wczoraj 932 pojazdy. 97 kierowców ukarano. Najczęstsze przyczyny wykroczeń to przekraczanie dozwolonej szybkości, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, brak właściwego oświetlenia. Stwierdzono tylko jeden wypadek prowadzenia pojazdu po użyciu alkoholu.

* * *

Świadkowie potrącenia kobiety, wczoraj o godz. 18.50, na skrzyżowaniu Piotrkowskiej i A. Struga — „Fiat" potrącił 80-letnią Kazimierę K. — proszeni są o zgłoszenie się do WKRD MO, ul. Bytomskiej 60, pok. 17 lub tel. 516-62.

POGODA

Dziś na ogół zachmurzenie umiarkowane z możliwością przelotnego deszczu. W nocy możliwy przygruntowy przymrozek. Temperatura maksymalna 14 st. C. Wiatry dość silne, później umiarkowane, północno-zachodnie skręcające na zachodnie i południowo-zachodnie. Jutro możliwe przelotne opady. Temperatura maksymalna 13 st. C.

Dziś zachód słońca o godz. 16.31, jutro wschód o godz. 6.23.

(Dziś imieniny Rafała i Marcina).

Mógł przewidywać, że spowoduje kalectwo

8 lat pozbawienia wolności dla winnego wypchnięcia konduktorki z pociągu

Wczoraj Sąd Woj. dla m. Łodzi wydał wyrok na Krystiana Hajna, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa konduktorki (20. VI. br. wypchnął ją z pociągu na Dworcu Kaliskim) oraz na dwóch pozostałych oskarżonych: Bronisława Niepsuja (znieważenie funkcjonariusza MO i wybicie szyby w komisariacie) i Stanisława Kisielewskiego (znieważenie konduktora PKP). Sąd uznał Hajna winnym wypchnięcia konduktorki z wagonu z tym, że przewidywał on możliwość spowodowania ciężkiego kalectwa i godził się na to. Zmieniono więc kwalifikację prawną czynu w świetle całokształtu okoliczności przedstawionych w trakcie postępowania dowodowego i w myśl art. 155 § 2 kodeksu karnego Hajn skazany został na 8 lat pozbawienia wolności (górna granica zagrożenia wynosi 10 lat). Jest to kara łączna, bowiem Sąd uznał Hajna winnym także naruszenia nietykalności drugiej konduktorki.

Okolicznością łagodzącą przy ferowaniu wyroku był fakt, że Hajn wykazał skruchę, a następnie jego tragiczny życiorys znamionujący się ogromnymi brakami w wychowaniu oraz wynikającymi stąd cechami psychopatycznymi.

B. Niepsuj skazany został na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności (czyny nie wynikały z pobudek chuligańskich), a St. Kisielewski na 8 miesięcy i 1000 zł nawiązki na rzecz PKPS.

Postępowanie wszystkich oskarżonych (jadących krytycznego dnia pociągiem) nosiło cechy solidarności w łamaniu norm współżycia, w wyrażaniu pogardy dla otoczenia, w manifestowaniu siły pięści i „radości życia" podbudowanej pijaństwem.

Wyrok nie jest prawomocny. (tar.)

Wyrok w procesie kierownictwa związku „Ruch"

23 bm. w Sądzie Wojewódzkim dla m. st. Warszawy zakończyła się rozprawa przeciwko kierowniczej grupie nielegalnego związku „Ruch". Sąd uznał oskarżonych winnymi popełnienia przestępstwa przeciwko istotnym interesom PRL oraz szeregu przestępstw natury kryminalnej i skazał na kary pozbawienia wolności: Andrzeja Czumę — 7 lat, Stefana Myszkiewicza - Niesiołowskiego — 7 lat, Benedykta Czumę — 6 lat, Mariana Gołębiowskiego — 4 lata i 6 miesięcy, Bolesława Stolarza — 4 lata i 6 miesięcy, Emila Morgiewicza — 4 lata.

Halny w Łodzi

Dawno już wiatr o takiej sile nie atakował drzew, domów, słupów i przewodów trakcji elektrycznej w Łodzi i województwie — z jakim mieliśmy do czynienia podczas trzech ostatnich dni. W Łodzi zanotowano, iż siła wiatru w porywach dochodziła do 18 m/sek. W województwie, w powiatach: piotrkowskim, radomszczańskim, wieluńskim i w okolicach Tomaszowa — sięgała nawet 24 m/sek. Był to więc prawdziwy „halniak", który zwykle o tej porze roku atakuje także podgórskie i górskie rejony naszego kraju.

W Łodzi z wielu dachów wicher zerwał pokrycia, w związku z czym już wczoraj ekipy remontowe MZBM miały „pełne ręce" dodatkowej roboty przy zabezpieczaniu domów przed skutkami deszczu. Tu i ówdzie zerwana została sieć zasilająca tramwaje, w związku z czym np. na linii pabianickiej wczoraj przerwa w ruchu trwała 80 minut. Podobne kłopoty dotknęły linię „26", ponieważ na pętlę tramwajową przewróciło się drzewo. Na krańcówce linii autobusowej „58" wiatr przewrócił poczekalnię.

Na terenie województwa zanotowano, nieczęste dotychczas, przypadki, iż kierowcy przerywali jazdę, ponieważ wicher, szalejący na otwartych przestrzeniach, nawet ciężkie samochody spychał na pobocza szos. Zanotowano ponad 50 przypadków uszkodzeń linii elektrycznych niskiego napięcia i natychmiast przystąpiono do ich naprawy.

Sporo roboty miała także straż pożarna. Np. w Łodzi przy Pl. Kościelnym trzeba było zabezpieczać komin, naruszony przez wiatr i grożący runięciem. Także w budynku Muzeum Archeologicznego przy Pl. Wolności zabezpieczano nadwyrężony wyciąg wentylacyjny. W Łodzi i województwie jeszcze wczoraj były rejony pozbawione światła, a także tu i ówdzie łączności telefonicznej. Jak nas zapewniano, brygady remontowe miały pracować cała niedzielę nad usuwaniem szkód. (j. kr., zbk)

* * *

Sztorm o nie notowanej w br. sile panuje również na wybrzeżu szczecińskim i gdańskim, paraliżując całkowicie prace przeładunkowe. Mniejsze jednostki schroniły się w portach i bazach rybackich. Wichura spowodowała również znaczne szkody w liniach wysokiego napięcia, łączności i komunikacji drogowej w woj. szczecińskim, gdańskim i białostockim.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Dzisiejsze imprezy

Główna uwaga kibiców piłkarskich skierowana zostanie dzisiaj na spotkanie o mistrzostwo I ligi, które rozegrane zostanie w Warszawie między warszawską Gwardią, a ŁKS. Spotkanie odbędzie się na stadionie przy ul. Racławickiej. Początek o godz. 11.

Zajmijmy się teraz zawodami, które odbędą się w Łodzi.

Hokej na trawie. Godz. 10. Stadion przy ul. Letniej. Mecz o mistrzostwo I ligi Budowlani (Łódź) — SZS (Radlin).

Zapasy. Godzina 10. Sala przy ul. Krzyżowej 5, II liga, styl wolny.

Piłka ręczna kobiet. Godz. 12. Sala przy ul. Teresy, II liga. Godz. 11. Sala przy ul. Sobolowej 1 Anilana — Piotrcovia, Start Łódź — Tęcza Kraśnik.

Łucznictwo. Godz. 9. Torowska przy ul. Północnej 36. Zakończenie sezonu — zawody kontrolne.

Judo. Godz. 11. Sala przy ul. Zakątnej 82, międzyokręgowe spotkanie juniorów.

Piłka nożna. Godz. 11. Stadion przy ul. Kilińskiego 188, Włókniarz (Łódź) — Ursus. Godzina 12, stadion przy ul. Armii Czerwonej Widzew — Lublinianka. Na stadionie Metalowca przy ul. Dąbrowskiego dokończenie rozgrywek strefowych o puchar Michałowicza Kraków — Katowice, Łódź — Kielce.

Bokserzy Gwardii muszą wykorzystać ostatnią szansę

Kardas, Rynkiewicz, Gąsiorowski, Flaszman, Kruk, Paprota, Filipiak, Grzegorzewski, Ambroziak, Krawczyk, Wojdalski i bracia Olechowie trenują w pocie czoła. Przygotowują się oni do czekającego nas niebawem ostatniego w Łodzi meczu o mistrzostwo I ligi grupy „B". Bokserzy nasi spotkają się z silnym zespołem Hutnika, który aktualnie zajmuje drugie miejsce w tabeli.

Nie wiemy jeszcze jaki będzie dalszy los rozgrywek ligowych, ale jedno jest pewne, że w czasie ich zawieszenia, na okres przygotowań olimpijskich, powstaną grupy złożone z najsilniejszych drużyn. W zależności od zajęcia miejsca w końcowej fazie rozgrywek ligowych dana drużyna znajdzie się w silniejszej, względnie w słabszej grupie. Gwardii zależy na tym, żeby zakwalifikować się do grupy drużyn czołowych i stąd ta wielka mobilizacja bokserów przed spotkaniem z Hutnikiem, które odbędzie się za tydzień w Łodzi i przed ostatnim meczem rozgrywek ligowych ze Stalą w Stalowej Woli.

Zapoznajmy się z aktualną tabelką ligową:

1. Avia Świdnik pkt 10 : 4 76 : 64
2. Hutnik Nowa Huta pkt 9 : 5 83 : 55
3. Gwardia Warszawa pkt 8 : 6 71 : 69
4. Stal Stalowa Wola pkt 6 : 8 71 : 67
5. Gwardia Łódź pkt 6 : 8 69 : 71
6. Stoczniowiec Gdańsk pkt 3 : 11 46 : 92

W przedostatniej kolejce spotkań, która odbędzie się 31 bm. oprócz meczu Gwardii z Hutnikiem rozegrane zostaną następujące spotkania: Stal — Gwardia Warszawa, oraz Stoczniowiec — Awia.

W ostatniej kolejce spotkań ligowych (14 listopada) Hutnik spotka się ze Stoczniowcem, Avia z Gwardią Warszawa, a łodzianie walczyć będą ze Stalą.

Wydaje się nam, że beznadziejny jest los Stoczniowca. Natomiast otwartą sprawą jest awans z „B" grupy do grupy „A" i ewentualnie zajęcie lepszego niż 5 miejsce przez łódzkich gwardzistów. (n)

W rozpoczętych w Gdańsku mistrzostwach CRZZ w piłce koszykowej kobiet bardzo dobrze spisały się zawodniczki ŁKS, które pokonały silny zespół warszawskiej Polonii 75:44. Do przerwy nasze koszykarki prowadziły 46:14.

W drugim spotkaniu Spójnia (Gdańsk) wygrała z Lechem (Poznań) 60:54 (17:30).

w skrócie

◆ Aleksander Makarow (Związek Radziecki) uzyskał w rzucie oszczepem — 84,48 m. Uważany on jest za wysoce utalentowanego miotacza. Makarow już trzy razy przekroczył granicę 80 m. Liczy on zaledwie 20 lat. Może usłyszymy o nim w Monachium.

◆ Siatkarze CSRS przegrali jeszcze jedno spotkanie w Japonii, tym razem w miejscowości Sendai. Oto wyniki poszczególnych setów: 9:15, 4:15, 4:15.

◆ Kolarzem sezonu 1971 r. w NRD został reprezentant Lipska Manfred Daehne. Drugie miejsce zajął M. Milde z Berlina.

◆ Szachista Polski Jacek Bednarski spotkał się w Tbilisi z liderem turnieju Georgadze i wygrał z nim partię.

LIGA ANGIELSKA

Chelsea — Southampton	3:0
Derby — Arsenal	2:1
Ipswich — Stoke	2:1
Leeds — Everton	3:2
Liverpool — Huddersfield	2:0
Manchester C. — Sheffield U.	2:1
Newcastle — Manchester U.	0:1
Tottenham — Nottingham	6:1
West Bromwich — Leicester	0:1
West Ham — Wolverhampton	1:0
Birmingham — Preston	2:2
Blacknool — Queens Park	1:1
Bristol City — Orient	5:3

CZTERY BRAMKI WŁ. LUBAŃSKIEGO

Na stadionie w Chorzowie Górnik spotkał się z liderem tabeli pierwszej ligi — Ruchem. Górnicy pokazali swój lwi pazur. Włodzimierz Lubański zagrał koncertowo, strzelając cztery bramki, wówczas gdy Ruch zdobył ze strzału Marksa jedną bramkę. Tak więc mecz zakończył się zdecydowanym i całkowicie zasłużonym zwycięstwem Górnika Zabrze 4:1.

W meczu o mistrzostwo II ligi Motor Lublin zremisował 0:0 z Lechem Poznań.

Mecz o mistrzostwo III ligi między Orłem a Concordią zakończył się zwycięstwem piłkarzy Piotrkowa 1:0. Jedyną bramkę dnia strzelił Banaszkiewicz.

W meczach piłkarskich o puchar Michałowicza Łódź pokonała Katowice 2:0 (1:0), a Kraków wygrał z Kielcami 3:0.

UŁ-PŁ 2:1 na morzu

Na Bałtyku rozegrane zostały regaty pełnomorskich jachtów Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej. Kapitanem jachtu UŁ był — W. Jezierski, a PŁ — W. Kiełbasiński.

Regaty po bardzo ciekawym przebiegu i zażartej walce o każdą minutę zakończyły się zwycięstwem żeglarzy Uniwersytetu Łódzkiego 2:1. Rewanż zorganizowany zostanie w przyszłym sezonie.

L. Krop nadal zwycięża

W Warszawie rozpoczęły się zawody zapaśnicze w stylu wolnym, w klasyfikacji klubowej. Po pierwszym dniu turnieju prowadzą zapaśnicy Stali z Rzeszowa przed Gwardią z Warszawy, Grunwaldem z Poznania, Górnikiem Wesoła, Borutą ze Zgierza i Budowlanymi z Łodzi.

Oto lepsze wyniki reprezentantów naszego okręgu: L. Krop w swojej wadze zajął drugie miejsce przed J. Górskim. T. Wasiak zajął II miejsce w wadze do 82 kg, a w wadze do 90 kg R. Woliński był drugi, a R. Kudera — trzeci. W wadze do 48 kg, J. Żałobny zajął trzecie miejsce.

Niespodzianką jest porażka Wyporczyka.

Z ludźmi i dla ludzi

Wywiad „DŁ" z **Marianem Kaczkowskim** I sekretarzem KD PZPR-Bałuty

Nie ma już tamtych Bałut, które były synonimem biedy, cuchnących rynsztoków i Antków — cwaniaków operujących poza granicą prawem nakreśloną. Tamte Bałuty odeszły bezpowrotnie wraz z tamtą, przedwojenną Polską. Dzisiejsze Bałuty to największa dzielnica naszego miasta. Wielka i stale rosnąca. W ciągu minionych 4 lat liczba ludności zwiększyła się tu aż o 14,7 proc.

Dzielnica była terenem pierwszych, nowoczesnych budów i rozwija się nadal poprzez swoje osiedla: Żabieniec, Teofilów, Doły, które wielkością dorównują powiatowym miastom. Tu koncentruje się przemysł chemiczny, elektromaszynowy, a także włókienniczy (11 proc. łódzkiej produkcji przemysłu lekkiego).

Prezentujemy tę dzielnicę, która dziś jest symbolem Łodzi nowej, nowoczesnej, dzielnicę, która dostarcza 16,4 proc. produkcji przemysłowej całego miasta: dzielnicę zamieszkałą przez prawie 219 tys. łodzian, Bałuty, w których w Polsce socjalistycznej wybudowano około 100 tysięcy izb mieszkalnych. Oto ona...

Bałuty mają swą specyfikę. Istnieje coś, co je odróżnia od innych dzielnic naszego miasta. Składa się na to zarówno ich przeszłość — były przecież symboliczną wręcz dzielnicą nędzy i marginesu społecznego, jak i teraźniejszość. Teraźniejszość „rozsadzająca" stary kształt dzielnicy, „wciskająca" się doń w formie nowych domów i fabryk. Cokolwiek by się powiedziało o skali obecnych potrzeb i spraw do załatwienia, dynamiczny i rzucający się w oczy bardziej niż w innych punktach miasta, rozwój — jest faktem.

— JAKIE MIEJSCE ZAJMUJĄ AKTUALNIE BAŁUTY NA GOSPODARCZEJ MAPIE ŁODZI?

— Ujmując rzecz w kategortach ilościowych — mówi I sekretarz KD — M. Kaczkowski — trzeba by zacząć od tego, że są one największą — zarówno pod względem zajmowanej powierzchni jak i liczby mieszkańców, dzielnicą miasta. Są także dzielnicą osób bardzo aktywnych zawodowo. Na 218,7 tys. mieszkańców — na terenie dzielnicy bądź poza nią pracuje 130 tys.

Na oblicze Bałut wpływają jednak nie tylko i nie głównie elementy ilościowe, a przede wszystkim — jakościowe. Trzeba pamiętać, że powstało tu właściwie nowe miasto, miasto wielkości np. Koszalina czy Gorzowa — 60-tysięczny Teofilów. Powstał nowy i nowoczesny przemysł: fabryka firanek i koronek, fabryka aparatury elektromedycznej, igieł, części do maszyn dziewiarskich, zakłady metalowe, obuwia gumowego, artykułów technicznych, elektrociepłownia, rozbudowała się „Elta", „Spomasz" i inne. Trwa budowa sławnego od zarania kombinatu tekstylno - odzieżowego i fabryki domów. Niektórzy mówią: w Bałuty „wpychano" fabryki różnego typu jak w worek. „Wpychano" — bo tzw. uzbrojony teren: woda, ciepło, kanalizacja „ciągnie" inwestycje. Czy nie popełniano przy tym lokalizacyjnych błędów? *Na pewno tak. W określonej sytuacji trzeba było jednak wybierać* — albo mniej szczęśliwa lokalizacja, albo — „nici" z danej fabryki dla Łodzi. Kandydatów do wzięcia inwestycji jest zawsze bardzo wielu...

Pomijając ten aspekt sprawy, warto równocześnie zauważyć, że ukształtowana na Bałutach struktura przemysłu jest korzystniejsza od ogólnołódzkiej. Bardziej różnorodna, o większej koncentracji przemysłów: chemicznego, metalowego i elektromaszynowego, występujących obok przemysłu lekkiego. A zarobek zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym Bałut (2506 zł) wyższy niż przeciętnie w przemyśle łódzkim (2353 zł), świadczy o tym, że wzbogacenie struktury przemysłowej miasta — o czym mowa w programie jego rozwoju, jest istotnym czynnikiem wzrostu stopy życiowej.

— KTÓRE ZE SPRAW DO ZAŁATWIENIA NALEŻAŁOBY UZNAĆ ZA NAJPILNIEJSZE DLA BAŁUT?

— Co do tego nie ma dwóch zdań: najpilniejsze jest porządkowanie dzielnicy. W szerokim tego słowa znaczeniu — od spraw mieszkaniowych poczynając, na układzie komunikacyjnym kończąc. Na pierwszy rzut oka widać jak bardzo przemieszane jest tu budownictwo nowe ze starym. „Starocie" i rudery kwalifikujące się do rozbiórki (a jest ich ponad 500 — 3 tys. rodzin) sąsiadują z nowoczesną zabudową. Nacisk potrzeb mieszkaniowych różnego typu jest i będzie bardzo poważny.

Warto przy tym zaznaczyć, że Bałuty są zagłębiem mieszkaniowym Łodzi. W ostatnim 5-leciu wybudowano tu ok. 49 tysięcy izb, a do roku 1975 powstanie ponad 54 tys. — tj. ok. 40 proc. całego łódzkiego budownictwa mieszkaniowego. Rola „zagłębia" budowlanego — bo i przemysłowe budownictwo wchodzi w grę, to wielki zaszczyt, ale i kłopot zarazem. Wiecznie — jak mówią mieszkańcy — jest tu coś „rozgrzebane", „rozpaprane", co kawałek się tu buduje, co kawałek się tu coś rozbiera, dostawia i — nie kończy. Tych nie wykończonych budowli, nie uporządkowanych rejonów i... spraw jest sporo. Z Bałuckim Rynkiem „na czele".

Centralny plac naszej dzielnicy można by nazwać raczej rupieciarnią niż wizytówką. Kilka lat temu np. zadecydowano o potrzebie budowy domu towarowego. Właśnie w okolicy rynku. Trudno jednak konkretnie dyskutować, skoro brak szczegółowego planu urbanistycznego. W tym roku pracownia urbanistyczna ma nam przedstawić pierwszą wersję zagospodarowania tego rejonu.

Równie trudna jeśli nie trudniejsza jest sytuacja komunikacyjna. Konieczność pilnej przebudowy układu komunikacyjnego dziś już nie ulega kwestii. Istota rzeczy polega na sprecyzowaniu: co, kiedy i jak należy robić przy określonych środkach materiałowych i finansowych, zważywszy np., że plan inwestycji drogowych nie został zrealizowany i to w najważniejszych pozycjach.

Istnieje już szereg koncepcji szczegółowych, jak np. budowa drugiej jezdni ulicy Zgierskiej i Aleksandrowskiej, drugostronne tramwajowe „podłączenie" Teofilowa, komunikacyjne odciążenie tej dzielnicy i Żubardzia itp. Będziemy wybierać najlepsze...

Trzeci krąg problemów, to łączenie — w codziennej praktyce, dobra produkcji z dobrem produkujących. Wydajność — ale i zdrowotność załogi, organizacja pracy — ale i żłobki, wczasy, stołówki... To są sprawy równorzędne, tak trzeba i tak je chcemy traktować. Że nie jest to proste — o tym wie każdy mieszkaniec Bałut. Wiadomo jednak, iż jak się chce to wiele można. Spośród ponad 1300 postulatów, jakie zgłosiły załogi naszych przedsiębiorstw, załatwiono 850, w tym wiele dotyczących spraw typu produkcja — człowiek — jego potrzeby. Podkreślam — wiele zrobiono i bardzo wiele do zrobienia pozostało...

— W ROZWAŻANIACH NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI NASZEGO KRAJU I GOSPODARKI, PODKREŚLA SIĘ ROLĘ KADR POLITYCZNYCH. JAK SIĘ „WIDZI" TEN PROBLEM NA SZCZEBLU KD?

— Problem kadr, ich „jakość" — i w odniesieniu do działaczy politycznych i administracji gospodarczej i każdego na każdym szczeblu, jest bardzo istotny. Podkreślają to Wytyczne KC, formułując szereg kryteriów, jakim winna odpowiadać np. kadra kierownicza. Oprócz kryteriów zawodowo-moralnych i politycznych, sądząc z własnych obserwacji — podstawowa wydaje mi się konieczność upowszechnienia świadomości, iż to co się robi — robi się z ludźmi i dla ludzi. Staramy się by ta właśnie świadomość była dla nas, dla każdego działacza i kierownika nie w teorii a w praktyce, swoistą busolą przy rozstrzyganiu problemów tzw. ludzkich, społeczno-gospodarczych dzielnicy.

— MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, ŻE W ZWIĄZKU Z TYM STOSOWANIE I DOSKONALENIE METODY KONSULTACJI, DIALOGU NA LINII: SPOŁECZEŃSTWO — WŁADZA, JEST RZECZĄ BARDZO ISTOTNĄ...

— Na pewno tak. Chodzi przecież o to, by zadania i cele jakie stoją przed naszą dzielnicą, każdym zakładem czy instytucją i każdym mieszkańcem Bałut, były dla wszystkich zrozumiałe, jasne i atrakcyjne. By ludzie je ocenili, wzbogacili własnym doświadczeniem, zaakceptowali. W przeciwnym razie realizacja napiętych i trudnych zamierzeń nie będzie możliwa. Wpojeniu poczucia wspólnoty zadań i interesów, służyła dotychczasowa i służyć będzie kontynuowana w dalszym ciągu na Bałutach, dyskusja przedzjazdowa.

Rozmawiała
Irena Dryll

Foto — L. Olejniczak

Zaczęło się normalnie

Pierwszy jesienny przymrozek roku 1969. Błądząc między mniej lub bardziej rozkopanymi placami budów trafiamy na grupę samochodów, zdążających w tym samym kierunku. Jeszcze dwa lata temu przemysłowy Teofilów był ziemią nie do końca znajomą. Dojechaliśmy. Fotoreporterzy, kamery, oficjele.

Jesteśmy świadkami uroczystego momentu wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Łódzkiej Tkalni dla przemysłu wełnianego. Ma ona być piękna i nowoczesna. Ma zastąpić te wszystkie stare, ciasne, o walących się stropach. Ma stworzyć ludziom godziwe warunki pracy, a przemysłowi podstawy dalszego rozwoju. Nikt z zebranych nie wątpi w słuszność kreślonych w przemówieniach perspektyw. Najnowocześniejsze maszyny, najlepsza organizacja, to przecież to właśnie, czego Łodzi i Bałutom potrzeba najpilniej. Rozjechaliśmy się pełni optymizmu. Mimowolni świadkowie znakomitego fałszerstwa.

W końcu tego roku ruszy część — objęta planem I etapu budowy — inwestycji na ul. Szparagowej. I zdziwią się potomni odnajdując w fundamentach hali dokument, będący metryką tkalni. Bo jako żywo, zakładu tekstylno-dziewiarskiego „Teofilów" tkalnią nazwać nie można. Już budując, zmieniono koncepcję. Przymierzono nasze ambicje unowocześniania przemysłu lekkiego do światowych wzorów i tendencji. Wnioski były oczywiste. Zmieniono dokumentację. Nie obyło się bez częściowego rozkuwania postawionych murów. Bez łamania sobie głowy, jak na wyznaczonym terenie pomieścić to wszystko, czego nowa koncepcja wymaga. Czasu było mało. Ale zdołano dostosować tempo rozwiązywania wszystkich problemów do tempa zareagowania na zmianę kursu we włókienniczych technologiach. Tradycyjne tkaniny znudziły się już użytkownikom. Metody ich wytwarzania przestały satysfakcjonować ekonomistów. Efektowniej i efektywniej można produkować w oparciu o technikę dziewiarską.

I tak też będziemy produkować w kombinacie, który już teraz, w trakcie budowy, spopularyzował nazwę Teofilowa w kilku przynajmniej ośrodkach przemysłowych Europy. Teksturownia, dziewiarnia, wykończalnia z farbiarnią — to będzie trzon zakładu, który w roku 1976 dostarczy 16 mln metrów tkanin dzianinopodobnych z włókien syntetycznych. Tkanin, których ani pognieść, ani podrzeć nie zdoła nikt bez pomocy gwoździ i prasy hydraulicznej. Przesadzamy nieco — fakt. Ale rzeczywiście można spodziewać się od „Teofilowa" wyrobów o znakomitych walorach użytkowych. Przędzarki zostaną zastąpione maszynami teksturującymi, ich najnowszym typem przystosowanym do najnowszej technologii tzw. fałszywego skrętu. Krosna — programowanymi maszynami dziewiarskimi, na których można uzyskać jakie tylko kto sobie zamarzy efekty wzornicze, które pozwolą na produkowanie tkaninodzianin przeznaczonych i na sukienki, i na płaszcze, i na garnitury męskie. Zamówiliśmy te maszyny we Francji, NRF, Anglii, we Włoszech. Pierwsze już stoją w hali dziewiarni, która przez najbliższe dwa lata będzie pełniła funkcję całego zakładu. Nie czekając do IV kwartału roku 1974, kiedy to ruszy 220 maszyn we wszystkich trzech budynkach na ulicy Szparagowej, rozpocznie się w roku przyszłym, w samym środku wielkiego placu budowy, produkcję. Dochodząc do pełnych zdolności produkcyjnych założonych w I etapie, będzie można dostarczyć pierwsze 2 mln metrów tkanin. W roku 1973 — już 4 mln metrów, podobnie rok później. Każdy z trzech budynków podstawowych będzie miał własną część administracyjno-socjalną. A nad zwartym masywem połączonych hal góruje na makiecie sylwetka 11-piętrowego centrum zarządzania. Z góry zawsze lepiej widać. A trzeba będzie dostrzec nie tylko to, co będzie działo się kilka przecznic dalej, ale i w Zgierzu, Ozorkowie, Krotoszynie. Połączono bowiem w koncepcji budowy kompleksu zakłady wytwarzające tkaninę z 4 zakładami odzieżowymi. Także budowanymi specjalnie w tym celu, odpowiednio nowocześnie wyposażonymi i odpowiednio nowocześnie zaprogramowanymi. Pierwszy z nich już jest budowany właśnie w Krotoszynie. Znakomitą większość produkcji „Teofilowa" otrzymamy w postaci gotowej konfekcji. 50 proc. odzieży szytej w tych 4 zakładach będziemy eksportowali.

Zaczęło się normalnie. Kończy się rewolucją. Każdy z blisko 2,5-tysięcznej załogi wytwarzającej tkaniny zapewni pracę dla mniej więcej trzech pracowników, szyjących odzież z tych tkanin. Przełamią się wszelkie bariery branżowych specjalizacji i struktur organizacyjnych. Wśród już pracującej 250-osobowej załogi można spotkać dziewiarzy, pończoszników, elektroników. Byli tkacze i przędzalnicy poznają tajniki nowych umiejętności w zakładach dziewiarskich. Szkolą się w „Lido", „Sirze", „Sandrze". Ekipy majstrów, inżynierów wyjeżdżają do Francji. Dyrekcja Zjednoczenia Wełna-Północ — w dalszym ciągu faktycznego gospodarza tej inwestycji — odbywa pożyteczne wycieczki do wszystkich krajów, w których już rozwinięto podobną produkcję. „EKORNO" — ośrodek ekonomiki, organizacji i normowania przemysłu lekkiego, opracowuje system zarządzania, który pozwoli całemu kompleksowi osiągnąć zakładane cele. Znane w tej mierze rozwiązania są zbyt ciasne dla inwestycji o takim rozmachu. Koszt budowy — 3.325 milionów złotych — nie należy do typowych w przemyśle lekkim. Mieści się w nim jednak wiele równie nietypowych przedsięwzięć. Łącznie z budową dwu ośrodków wczasowych i jednego kolonijnego. Teoretycznie — pomyślano dobrze. Od możliwości sprawdzenia wszystkich założeń w praktyce dzieli nas nie tak wiele czasu.

Iwona Sledzińska

OSTATNI ŻOŁNIERZE

Dokończenie z poprzedniej „Panoramy".

Na zdjęciu: moment kapitulacji Japonii.

Niestety głód dawał im się coraz bardziej we znaki, a prócz tego nie mieli ubrania, pozbawieni byli najkonieczniejszych sprzętów, żeby móc chociaż wodę zagotować. Zauważyli jednak ze swego ukrycia, że amerykańska ciężarówka regularnie przemierzała drogę, po której się wałęsali, jadąc tam i z powrotem w ciągu pół godziny. Masashi doszedł do wniosku, że musi być w pobliżu jakiś skład.

Zaczęli go szukać pod osłoną nocy zachowując tysiączne ostrożności. Wreszcie odkryli go na środku polany. — miał kształt piramidy, tajemniczo rysującej się w świetle księżyca. Nie był to żaden skład, a raczej śmietnik materiałów wybrakowanych. Zwiesili smętnie głowy i już mieli zabierać się do powrotu, gdy pełen zawsze optymizmu Masashi zbliżył się do piramidy i zaczął oglądać porzucone przedmioty. Okazało się że to co tam znaleźli, stanowiło dla nich prawdziwy skarb. Były tam opony, pudełka, ubrania, cała masa najrozmaitszych rzeczy o bezcennej dla nich wartości. Mieli już naczynia do przechowywania żywności, kauczuk do sfabrykowania zelówek, cegłę do zbudowania pieca, a nawet dachówkę żeby się osłonić od deszczu.

— „Jesteśmy uratowani" — powtarzał jak w transie Masashi.

W każdym razie mieli szansę przetrwania. Masashi ze swoim karabinem udawał się teraz na łowy, a wybierał do tego dni deszczowe, bo huk wystrzału głuszyły strumienie tropikalnej ulewy, a zwierz dawał się łatwiej podejść. Mieli więc mięso, lecz powstał nowy problem: jak je konserwować. Potrzebna była sól.

Na szczęście nie byli daleko od morza. Wybrali się rankiem i po trzech kilometrach bardzo ostrożnego posuwania się wśród gąszczu, znaleźli się nad brzegiem oceanu. Solone mięso mogli przechowywać przez rok lub dwa lata. Masashi miał jeszcze 8 naboi. Byli więc zabezpieczeni na dłuższy okres.

Lecz morze dawało nie tylko sól, otwierało przed nimi także szansę wydostania się z tej przeklętej wyspy. Któreś nocy zauważyli — stojąc na brzegu — migocące w oddali światła przepływających statków. Patrzyli na nie, a później na siebie jak urzeczeni. Wyobrażali sobie, że znajdują się na ich pokładzie i płyną do Japonii. Zaczęli snuć szaleńcze pomysły znalezienia jakiegoś porzuconego kadłuba... Orientować się będą według słońca i gwiazd, a żywić rybami, które złowią. Zaczęli wierzyć w tę chimerę, fabrykować wędki, zbierać zapasy...

Kończyło się lato 1952 r. We wrześniu nad wyspą rozpętał się straszliwy tajfun. Trwali na dnie jakiejś jamy, słysząc tylko ryk oceanu, wycie wiatru i huk padających drzew. Ale obiecywali sobie że ten tajfun zapędzi do wybrzeży wyspy statki, które będą musiały zboczyć z drogi, osiadając na mieliznach.

Jak tylko niebo się wypogodziło Masashi i Minakawa poszli zbadać sytuację na brzegu. Każdy kształt mogący przypominać kadłub statku przyprawiał ich o dręczący niepokój. Rzucali się natychmiast ku niemu, ale były to tylko pnie drzew lub pirogi wywrócone dnem do góry. Ani śladu choćby motorówki. Wrócili ze zwieszonymi głowami. Przeżywali niewesołe myśli. Na tym pustkowiu nie mieli żadnej szansy.

Kilka kęsów mięsa, owoce, korzenie wystarczały na to, żeby się mogli utrzymać przy życiu, lecz po najmniejszym wysiłku, gdy musieli np. wybrać się na poszukiwanie wody — czuli się później straszliwie wyczerpani. Wydawało im się, że muszą wypoczywać całe tygodnie. Rozpaczliwie trzymali się jeszcze nadziei, że na wyspie wyląduje w końcu japoński desant.

Pewnego dnia stało się jednak coś, co bardzo podkopało ich wiarę w ocalenie. Gdy błądzili w poszukiwaniu żywności, zauważyli nagle ulotki zrzucone przez samolot. Masashi zdobył jedną z nich. Widniał na niej Mac Arthur, przyjmujący kapitulację Japonii na pokładzie „Missouri". Spojrzeli na siebie z przerażeniem, za chwilę jednak wzruszyli ramionami:

— Trochę za płaskie jak na dowcip — powiedział Minakawa. — Mogliby wymyślić coś lepszego.

Podarli ulotkę ze złością. Ale w jakiś czas potem znaleźli kopertę zawierającą pismo, mówiące o klęsce poniesionej przez Japończyków i wzywające żołnierzy armii cesarskiej do poddania. Amerykanie obiecywali im repatriację. Tym razem Masashi przez chwilę się zawahał.

— A gdyby to było prawdą...?

— Nie będziesz chyba wierzył tym bredniom — odpowiedzieli mu koledzy.

Poszli w milczeniu przed siebie, czuli że codziennie [illegible] otaczała ich ciaśniejszym pierścieniem: zdobyła już nawet swoją ofiarę. Pierwszy towarzysz Masashi — Miyazawa został zabity prawdopodobnie przez jakiegoś tubylca. Znaleźli go leżącego na brzuchu obok kawałka wołowiny, którą kończył właśnie gotować. Umino, który opuścił Minakawę i Masashi po jakiejś ostrej sprzeczce powrócił ciężko chory z oznakami ostatniego stadium [illegible]. O żadnym leczeniu nie było oczywiście mowy.

Zza kulis II wojny światowej!

Jedynym zresztą lekarstwem, jakim dysponowali, był kreozot. Ale Umino poprosił tylko, żeby mu krew puścić i oświadczył, że czuje się znacz nie lepiej. Poszedł spać. Rano już nie oddychał.

„Trzeba jednak żyć" — powiedział Masashi ni w pięć ni w jedenaście. Oni także zapadali na zdrowiu. Bez wyraźnej przyczyny chorowali kilka razy i nie robili nic, żeby wyzdrowieć. A co można było robić?

By uniknąć starć, wynikających nieuchronnie z ciągłego przebywania razem, urządzili się oddzielnie i spotykali tylko na posiłkach. Często zatapiali się w długich rozmowach, które były raczej nie kończącymi się wspomnieniami. Mówili cicho w obawie, żeby ich nie znalazł jakiś przygodny myśliwy.

Wspominali swoje dawne życie, swoje rodziny, a starając się zapomnieć o suchym, mdłym pożywieniu opowiadali sobie o przysmakach japońskiej kuchni, a zwłaszcza o zupie z tłoczonego groszku. By stworzyć pozory obecności kobiet w ich obozowisku Masashi wyrzeźbił z drzewa statuetki według fotografii zazamieszczonych w amerykańskich magazynach, jakie znajdowali w składnicy towarów wybrakowanych. Wydawało im się, że ten mały drewniany harem dzieli ich własny los. Takie fantazje były prawdopodobnie wstępem do pomieszania zmysłów. Ale twarda walka z dżunglą o życie kazała im wracać do rzeczywistości. Od czasu do czasu któryś z nich głośno wypowiadał myśl, nurtującą nieustannie ich obu:

„Mam uczucie, że wojna się chyba skończyła.

To możliwe, lecz nigdy nie uwierzę, żeby nasz kraj uznał się za pokonany.

— A więc jeżeli jest zwycięzcą, dlaczego dotychczas Japończycy nie odbili Guamu?".

A o tym, że Amerykanie w najlepsze panowali na wyspie mogli się niemal codziennie i naocznie przekonać.

Pewnego razu zdarzył się wypadek, pozwalający im przypuszczać, że ciągle jeszcze byli poszukiwani.

Siedzieli pod osłoną swego zaimprowizowanego namiotu pod bijącymi głośno strugami deszczu, gdy nagle usłyszeli niezwykły hałas. Masashi wyszedł, a po chwili wrzasnął i rzucił się do ucieczki, a za nim jego towarzysz. Oto co się wydarzyło.

Masashi wychyliwszy się zaledwie spoza zasłony namiotu, ujrzał niby koszmarną zjawę tubylca z karabinem w ręku. Zaczął biec i w tym samym momencie poczuł palenie w plecach. Biegł jednak ciągle, ile mu w piersiach tchu starczyło, aż wreszcie padł do cna wyczerpany. [illegible]tce odnalazł go kolega.

Rana była lekka, kula zaledwie go drasnęła i Minakawa wylizał skaleczone miejsce jak zwierzę. Po 5 dniach rana była zagojona.

Tubylcom nie udało się zabić obu Japończyków, natomiast zbliżała się godzina ich ocalenia.

Pewnego dnia Minakawa zapuścił się gdzieś w pogoni za zabłąkanym kurczakiem, który najwidoczniej uciekł z wioski. Masashi został gdzieś w tyle. Był zbyt zmęczony i osłabiony, żeby mu towarzyszyć. Niestety, kurczak znikł jak [illegible]nfora i nigdzie go nie było można znaleźć. Żeby nie wracać z pustymi rękoma do współtowarzysza niedoli, Minakawa chciał się przynajmniej pochwalić orzechem kokosowym, wspiął się więc na drzewo i usłyszał jak spadło kilka orzechów, jednocześnie zaś usłyszał głosy ludzkie, a nad głową bardzo bliski warkot helikoptera. Momentalnie ześlizgnął się z drzewa. Tym razem wszakże na ucieczkę było za późno. Na szczęście dwaj tubylcy, którzy go dopadli, nie byli uzbrojeni i zadowolili się skrępowaniem swego jeńca w oczekiwaniu na nadejście żołnierzy, przed którymi się wysforowali w charakterze awangardy.

Nazajutrz został ujęty Masashi.

Znajdując się już w Aganie — w szpitalu, obaj Japończycy byli przekonani, że dni ich są policzone, ponieważ Amerykanie zabijają jeńców, jak to im stale powtarzano, a dla nich z pewnością nie zrobią wyjątku. Pewnej nocy próbowali czmychnąć. Niestety, jednak drzwi ich pokoju były zamknięte, a gdy się wychylili przez okno — okazało się, że są na IV piętrze.

— Nic się nie da zrobić — westchnął Masashi. — Naszym przeznaczeniem jest rozstrzelanie.

Obcesja ta nie opuściła ich nawet wtedy, gdy z Tokio przybyła grupa dziennikarzy, aby przeprowadzić wywiad z ostatnimi żołnierzami II wojny światowej. Nie wierzyli w swoje ocalenie nawet wtedy, gdy Masashi otrzymał list od matki. Uważali to wszystko za jakąś makabryczną komedię. Gdy zaś wsiadali już do samolotu, byli pewni, że zostaną po drodze zrzuceni z jego pokładu, a ocean stanie się ich grobem. W takim nastroju godziny lotu wlokły się im niemiłosiernie. Gdy zaś owo zrzucenie jakoś nie następowało, nabrali przekonania, że są transportowani do USA, a wcale nie do Japonii.

Do cna wyczerpani nerwowo, targani niepokojem, nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistości i pod względem psychicznym ciągle jeszcze walczyli o swoje życie, w dżungli. Wreszcie we mgle zamajaczyło lotnisko w Tachikawa, na którym samolot miał wylądować. I trzeba było dopiero nieopisanego entuzjazmu tłumów, zapłakanych twarzy matki i siostry, by Masashi zrozumiał, że przeżył cud: został ocalony.

W jakiś czas potem Masashi szczegółowo opowiedział swoją fantastyczną przygodę. Znane są dzieje rozbitków, którzy bardzo długo zamieszkiwali bezludne wyspy: Selkirk — cztery lata na Juan Fernandez, Pedro Serrano — siedem lat na skalistej wysepce, Daniel Foss — pięć lat na wysepce Pacyfiku i Timmins — jedenaście lat na atolu. Przypadek Masashi jest tym godniejszy uwagi, że trwał 16 lat i że przez cały ten okres Masashi uważał się za osaczonego, co powodowało, że nie mógł korzystać w pełni ze wszystkich naturalnych bogactw wyspy.

Obaj cudem ocaleni żołnierze zostali poddani skrupulatnym badaniom lekarzy i psychologów, którzy stwierdzili, że ich pacjenci są całkowicie zdrowi psychicznie i fizycznie. A jednak gdy Masashi w swojej rodzinnej wsi czytał pamiątkową tablicę na swoją cześć, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że żołnierz Ito Masashi zginął na wyspie Guam, a on sam jest kimś innym i zaczyna zupełnie nową egzystencję.

CHOCIAŻ LONDYN JEST MIASTEM NIEZWYKLE BARWNYM I PODOBNIE JAK PARYŻ „WART JEST MSZY", TO CHYBA NIC W TYM DZIWNEGO, ŻE PRZYBYSZA ZNAD WISŁY OGARNIA WZRUSZENIE, GDY NAPOTYKA W SWYCH WĘDRÓWKACH OZNAKI OBECNOŚCI POLSKI W ANGLII. WIĄŻĄ SIĘ ONE NIE TYLKO Z DNIEM DZISIEJSZYM, ALE SIĘGAJĄ TAKŻE BLIŻSZEJ I DALSZEJ PRZESZŁOŚCI.

PRZY AUTOSTRADZIE PROWADZĄCEJ NA LOTNISKO ZNAJDUJE SIĘ KOLUMNA Z ORŁEM O ROZPOSTARTYCH SZEROKO SKRZYDŁACH: TO POMNIK LOTNIKÓW POLSKICH, WZNIESIONY PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO ANGIELSKIE DLA UCZCZENIA PAMIĘCI POLEGŁYCH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. NA KOLUMNIE — DŁUGA LISTA TYCH, KTÓRZY BOHATERSKO ZGINĘLI ORAZ NAZWY BITEW, W KTÓRYCH BRALI UDZIAŁ POLACY. BITWĘ O ANGLIĘ PAMIĘTA ANGIELSKIE SPOŁECZEŃSTWO, A MŁODZI BRYTYJCZYCY WIEDZĄ O NIEJ Z PODRĘCZNIKÓW I DOKUMENTALNYCH FILMÓW, UPAMIĘTNIAJĄCYCH CZASY BRATERSTWA BRONI W WALCE PRZECIW FASZYZMOWI.

List z Anglii

Co wiedzą o Polsce?

JUŻ Z CZASÓW BOLESŁAWA CHROBREGO

Zupełnie niespodzianie spotyka się w Anglii interesujące polonica, sięgające zamierzchłej historii. W Edynburgu (Szkocja) jest ich chyba najwięcej. W muzeum niemało jest pamiątek po Klementynie Sobieskiej, wnuczce króla Jana III, urodzonej w 1702 roku, a zmarłej w Rzymie w klasztorze św. Cecylii w roku 1735. Była żoną Jakuba III Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego.

Historia tego małżeństwa obfituje w romantyczne momenty. Jakub bowiem porwał Klementynę z klasztoru w Innsbrucku i w 1719 roku pojął za żonę w Bolonii. To ona właśnie była matką Karola Edwarda, który wywołał powstanie jakobitów w Szkocji i walczył o angielski tron — bez powodzenia.

Kroniki dziejów Anglii notują jeszcze wcześniejsze koneksje z Polską. Oto siostra Bolesława Chrobrego — Sygryda Świętosława była żoną króla Danii, Swena Widłobrodego, który w XI wieku jako wódz Wikingów zorganizował wyprawę na Anglię.

W jednym z londyńskich muzeów widziałam także pamiątki po ostatnim królu Polski — Stanisławie Auguście Poniatowskim: m. in. jego portret i zegar, a w pałacu królewskim w Windsorze — herb króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Przewodnik po pałacu księcia Salisbury w Hatfield, jednej z dawnych rezydencji królewskich, objaśnia nam portrety dwóch pięknych kobiet z tego rodu informując, że wyszły za mąż za polskich panów z książęcych rodzin.

...SAMI NIE WIECIE, CO POSIADACIE

Ale wróćmy do współczesności, która jest wprawdzie bardziej prozaiczna, ale równocześnie bardziej realna. Otóż wydaje się, że ożywione kontakty gospodarcze i kulturalne między Polską a Wielką Brytanią zbyt małe znajdują odbicie w świadomości przeciętnego obywatela tego kraju.

Na niektórych stacjach londyńskich kolejki podziemnej, w skromny sposób reklamuje się polskie towary spożywcze— bekony, przetwory warzywne, wódki. Polskie obuwie znajdujące się w wielu sklepach, jest chętnie kupowane, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że są to właśnie nasze buty. W biurze podróży „Fregata" w londyńskiej dzielnicy Soho, organizującym wycieczki do Polski, niewiele jest interesujących folderów i brak wyczerpujących informacji. Wprawdzie w foldery zaopatrzone jest pięknie urządzone biuro LOT na Regent Street, w samym sercu Londynu, ale — to chyba za mało.

Przeciętny Anglik nie zdaje sobie sprawy z rozwijającej się kooperacji przemysłowej, z możliwości rozwoju wymiany kulturalnej. Niewiele też o naszym kraju wie.

Wielu przygodnych rozmówców wypytywało mnie, jak się w Polsce żyje, co się zmieniło w ostatnich miesiącach, jak realizuje się opiekę socjalną nad ludźmi pracy i emerytami, czy dużo młodzieży się uczy i czy to prawda, że nauka jest bezpłatna. Widać oficjalne źródła informacji niewiele przekazują wiedzy o współczesnej Polsce. Widziałam w Londynie niezwykle ubogi plakacik informujący o występach niezłego polskiego zespołu estradowego w Londynie we wrześniu br. W porównaniu z wielkimi afiszami informującymi o występach najróżniejszych zespołów ginął on z pola widzenia przechodniów.

A Anglicy ciekawi są Polski i darzą Polaków sympatią. Ciekawość tę warto zaspokajać.

MARYLA ZALEJSKA

Kopernik był malarzem...

Po opublikowaniu w „Panoramie DŁ" artykułu „Kopernik... w Piotrkowie" jeden z naszych Czytelników, p. Józef Gajek, przyniósł do redakcji „Dictionnaire biographique des auteurs de tous les temps et de tous les pays" (Paryż 1957 r.), w którym na str. 337 jest opublikowany autoportret Kopernika, znajdujący się w Rzymie. Fakt ten jest mało w Polsce znany.

Słynny portret Kopernika namalowany przez Tobiasza Stimmera (1539—1584) z roku 1574 jest niczym innym jak właśnie kopią tego autoportretu. Niektóre źródła podawały, że ten wynik artystycznych zamiłowań wielkiego astronoma zaginął. Okazuje się jednak, że istnieje i jest pieczołowicie przechowywany w mieście nad Tybrem.

Tajemnica pewnego enzymu

Spośród wielu metod zapobiegania ciąży, jedyną akceptowaną przez wszystkich (z kościołem katolickim włącznie) jest tzw. metoda kalendarzowa, opracowana bardzo dawno już temu przez dwóch ginekologów: Knausa i Ogino, polegająca na abstynencji w okresie owulacji. Jej główną wadą jest jednak to, że wymaga dość skomplikowanych obliczeń, które często zawodzą.

W tej sytuacji prawdziwą rewelacją stało się doniesienie złożone ostatnio na sympozjum amerykańskiego towarzystwa chemicznego w Waszyngtonie. Wynika z niego, że dwaj badacze — Raymond O. Foster i William F. Busse z laboratoriów w Ottawie — wynaleźli sposób stwierdzenia rozpoczynającego się okresu płodności znacznie pewniejszy, niż ranne mierzenie temperatury.

Pracując wspólnie z dr Albertem B. Lorincz, ginekologiem ze szpitala Sunlight Valley w Los Gatos (Kalifornia) zaobserwowali, że w ślinie kobiet w okresie poprzedzającym bezpośrednio owulację podnosi się gwałtownie zawartość pewnego alkalicznego enzymu. Przy użyciu skrawka odpowiedniego papierka lakmusowego, włożonego na parę minut do ust kobiety, można natychmiast wykryć obecność zwiększonej ilości owego enzymu, który barwi papierek lakmusowy na niebiesko.

Test zaproponowany przez chemików ginekolog przeprowadził w praktyce na 700 pacjentkach. Oświadczył on, że w 80 proc. przypadków test okazał się absolutnie niezawodny. — Nie mieliśmy ani jednego przypadku — stwierdził — by nastąpiło zajście w ciążę, jeżeli próba co do zawartości enzymu w ślinie wypadła negatywnie. Ponadto badania położnicze, prowadzone równolegle, wykazały bardzo dobrą korelację między zmianą koloru papierka a faktyczną owulacją...

W większości przypadków zmiana koloru na niebieski ma miejsce na 48 do 72 godzin przed rozpoczęciem się okresu płodności i trwa do końca okresu owulacyjnego. Dla uniknięcia zajścia w ciążę kobieta powinna wstrzymać się od stosunków płciowych przez 5—7 dni od momentu, kiedy papierek lakmusowy zabarwił się na niebiesko po raz pierwszy.

Zdaniem dr Lorincza, nowa metoda może w rezultacie doprowadzić do podjęcia produkcji nowego rodzaju pigułek antykoncepcyjnych, bardziej skutecznych, nieszkodliwych dla zdrowia.

GOS

GIGANTÓW GROBOWCE

„ROZSYPUJĄ SIĘ CESARSTWA, ALE PRACE UCZONYCH TRWAJĄ WIECZNIE" — NAPISAŁ UŁUGBEK W JEDNYM ZE SWOICH DZIEŁ. TAK, ALE KTÓŻ TO BYŁ ÓW UŁUGBEK I KIEDY SPYTAĆ W POLSCE, KOGOKOLWIEK, KTO TO BYŁ NA PRZYKŁAD KOPERNIK — WZRUSZY RAMIONAMI, MOŻE NAWET STUKNIE SIĘ W CZOŁO I JEŚLI NAWET NIE POWIE, TO POMYŚLI: „WARIAT, PYTA KTO TO BYŁ KOPERNIK? WIADOMO WIELKI ASTRONOM..."

Akim był Uługbek?!... Uługbek był również wielkim, genialnym astronomem, uczonym i władcą — niemal rówieśnikiem naszego Kopernika. Tyle tylko, że miejsca ich urodzin, życia i działalności dzieliły tysiące, tysiące kilometrów.

Ale zacznijmy od jego... dziada. Z nie byle jakiej bowiem rodziny wywodził się wielki Uługbek. Ojcem jego ojca był bowiem Timur Chromy lub inaczej Tamerlan. Ten sam Tamerlan, który mimo kalectwa (cierpiał na niedowład ręki, być może skutkiem przebytej choroby Heinego-Mediny) potrafił w ciąg 35 lat sprawowania władzy w Azji Średniej podporządkować sobie pół świata, od Syr-Darii do Gangesu, od Tiań-szań do Bosforu. Ten „żelazny kaleka" jak go nazywano, słynący okrucieństwem, zwykł był mawiać, że „cały świat nie jest wart tego, by nim rządził więcej niż jeden władca".

Jednym z dwu ulubionych wnuków Timura, towarzyszącym mu już jako dziecko w niezliczonych pochodach wojennych, był właśnie Uługbek, urodzony 22 marca 1394 roku, (Kopernik urodził się w 74 lata później). Był też Uługbek, jako 9-letni chłopiec świadkiem śmierci swego wielkiego dziada, co nastąpiło podczas jednej z wypraw w roku 1405.

Po śmierci „żelaznego emira" rozgorzały gwałtowne walki o sukcesję po nim. Wygrał je po pięciu latach zmagań syn Timura-Szachruch i przeniósł stolicę z Samarkandy, miasta które w ostatnich latach rozkwitło, do dziś mało komu znanego Gerat. Samarkandę zaś wraz

Józef Potęga
nasz specjalny wysłannik
do Azji Radzieckiej

z przyległym Mawerannachr oddał we władanie swojemu starszemu synowi — Muhammedowi Uługbekowi, który władał nią przez lat czterdzieści.

Czasy to były burzliwe, okrutne, niezwykłe. Z krwawych wypraw wojennych wielcy wodzowie-zdobywcy, także Timur i jego syn, przywozili złoto, kość słoniową, kosztowne tkaniny, niewolników potrzebnych jako siła robocza. Ale obok tego rabowano także i uprowadzano... najwybitniejszych uczonych z terenów objętych agresją. Mało tego, rabowano także uczone księgi. Nic dziwnego, że Samarkanda za czasów Timura posiadała najobszerniejszy w Azji księgozbiór. W nim to właśnie wiele godzin spędzał Uługbek.

Kiedy zaś sam został władcą, a miał wtedy lat 13, potrafił zgromadzić w Samarkandzie licznych, najznamienitszych uczonych tamtych czasów i okolic. Tu właśnie powstał jedyny w swoim rodzaju, słynny daleko wokół ośrodek naukowy. Sam Uługbek zajmował się poezją i historią, ale nade wszystko astronomią. Był potężnym władcą, więc mógł sobie pozwolić na zbudowanie instrumentu naukowego jaki był mu potrzebny.

Rozkazał więc, aby na północny-wschód od miasta, na wzgórzu, zbudować obserwatorium astronomiczne na planie koła, trzypiętrowe o średnicy 46,4 m i wysokości nie mniej niż 30 m. Zasadniczym przyrządem jaki kryły mury obserwatorium był sekstant sporządzony z marmuru, którego krzywizna zakreślona została łukiem o promieniu 40,212 metra, a długość „szyn" w ten łuk wygiętych wynosiła 63 metry. Przebiegały one dokładnie z południa na północ.

Dla rozpoczęcia tej olbrzymiej i na dzisiejsze czasy budowli, astrologowie wybrali dzień pod szczęśliwą gwiazdą...

Przy pomocy tego przyrządu Uługbek zebrał materiał obserwacyjny do dzieła zatytułowanego „Tablice gwiaz-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Wcześniej czy później?

(Dokończenie ze str. 1)

Inna jest sytuacja ludzi, dla których praca zawodowa stanowiła jedyną treść społecznego życia. Oni też najsilniej protestują przeciw każdemu przymusowi przejścia na rentę, nawet w obecnie obowiązującej granicy wieku.

INTERES OGÓLNY ZGODNY Z OSOBISTYM

Przytoczone opinie potwierdzają postulat mgr Żuka. Patrząc na sprawę ze strony ogólnospołecznej, której wyrazicielem jest państwo, przytoczmy też słowa Barbary Natorskiej, przewodniczącej Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy:

„...Czy od kosztów skrócenia wieku emerytalnego nie trzeba odjąć zysków, wynikających z możliwości zaniechania tworzenia określonej liczby nowych stanowisk pracy ze wzrostu wydajności pracy i lepszego wykorzystania parku maszynowego, co nastąpi dzięki zatrudnieniu młodej, pełnosprawnej kadry..."

Tak więc ewentualne postanowienie o skróceniu wieku emerytalnego z zachowaniem dobrowolności decyzji najprawdopodobniej pogodzi interesy ogółu z osobistymi, do czego zawsze dąży ustrój socjalistyczny.

W ŚWIETLE ANKIETY

Ważny głos w dyskusji na ten temat padł także przed ogłoszeniem Wytycznych.

Polska jako uczestnik międzynarodowego badania porównawczego przeprowadziła w latach 1965—68 ogólnokrajową ankietę reprezentatywną wśród ludzi starszych — jeszcze zatrudnionych albo już na emeryturze. Chodziło o ujawnienie i porównanie samopoczucia osób, które mają niebawem przejść na emeryturę z opinią tych które już ją otrzymały. Zwracamy uwagę, że ankietę przeprowadzono jeszcze przed wejściem w życie nowych, znacznie wyższych świadczeń emerytalnych. Miało to istotny wpływ na ocenę sytuacji materialnej emerytów, ujawnioną w trakcie badań. Dziś, gdy wypłaca się emerytury według nowych stawek i z dodatkami za wysługę lat — opinie zainteresowanych na ten temat byłyby na pewno inne.

Wspomniana ankieta, wykonana przez Katedrę Socjologii Pracy Instytutu Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, a opublikowana w ostatnim numerze „Praca i Zabezpieczenie Społeczne", dała sporo nieoczekiwanych wyników. Okazało się, że większość osób po zaprzestaniu pracy czuje się źle, przy czym wśród niezadowolonych przeważają... kobiety. Znacznie częściej niż mężczyźni skarżą się one, że straciły poczucie użyteczności, szacunek otoczenia i że ciąży im brak pracy zawodowej. Mężczyznom natomiast bardziej niż kobietom doskwiera utrata kontaktu z ludźmi, brak czynnego udziału w życiu i poczucia niezależności. Tylko minimalny odsetek ankietowanych (0,9 proc. mężczyzn i 0,5 proc. kobiet) stwierdził, że po przejściu na emeryturę nie brakuje im niczego. Natomiast co drugi emerytowany uważał za najbardziej istotną utratę zarobków (przypominamy, że było to przed podwyżką świadczeń emerytalnych).

CZŁOWIEK STARA SIĘ PRZYSTOSOWAĆ

Najciekawsze było porównanie między tym, czego spodziewali się bądź obawiali ludzie przed emeryturą, a doświadczeniami osób już na emeryturze. Różnice okazały się znaczne. Wśród jeszcze pracujących tylko co dwudziesta osoba oczekiwała, że będzie zadowolona z zakończenia pracy — wśród emerytów czuje się zadowolona co trzecia. Z pierwszych tylko 8 procent widziało również pewne dobre strony przejścia na emeryturę — z drugich 13 procent. Można wnioskować, iż w lęku przed emeryturą tkwi sporo naturalnej obawy człowieka przed każdą radykalną zmianą. I że, jak zawsze w życiu człowiek przystosowuje się do nowych warunków, choć w starości jest o to niewątpliwie trudniej.

NADAL UŻYTECZNY I SZANOWANY

W badaniach Instytutu Gospodarstwa Społecznego ujawniono także wspólne olbrzymiej większości emerytów przyczyny niezadowolenia z zakończenia pracy zawodowej. Niemal na równi z utratą zarobków ankietowani najdotkliwiej odczuwają brak kontaktów z ludźmi, poczucia użyteczności, szacunku otoczenia, czynnego udziału w życiu.

Ważny stąd wniosek dla dalszych refleksji na temat emerytur. Czy będą wcześniejsze, czy nie, powinny zapewnić wysłużonym pracownikom — oprócz środków egzystencji — klimat społeczny, w którym stary człowiek nie będzie się czuł zbędny i nieużyteczny, lecz znajdzie nowe pole działania, wiążące go z nurtem życia. Symboliczne pożegnanie powinno się stać powitaniem dotychczasowego kolegi w nowej roli, jako aktywisty związkowego, Frontu Jedności Narodu lub innej organizacji, gdzie praca da mu poczucie silnej więzi społecznej.

IRENA FRĄCKOWIAK

O emeryturach

(Dokończenie ze str. 1)

pół roku po zawale

nie przypomina tamtych chwil, kiedy przez 8 nocy i 7 dni trwała akcja ratownicza, która wstrząsnęła nie tylko Polską. Kiedy w całym kraju ludzie czekali na każdy sygnał ze Śląska, by poznać los najpierw 19 zasypanych górników, by wreszcie po tygodniu, 30 marca, kiedy wygasły już wszystkie nadzieje, dowiedzieć się o uratowaniu Alojzego Piontka.

Dawny szef akcji mgr inż. Bronisław Podgórski — na co dzień dyrektor kopalni — jest spokojny, uśmiechnięty ale skupiony. Na twarzy nie widać zmęczenia, choć ledwo co wrócił z dołu. Od tamtego czasu przybyło mu tylko siwych włosów. Bo choć inż. Podgórski górnikiem jest 20 lat i choć kierował już 4 akcjami ratowniczymi, to jednak ta piąta, w marcu, była najcięższa.

— Jakże często przychodziło zwątpienie — powiada dziś dyrektor. — Jakże często przyłapywałem się wówczas na pytaniu, czy decyzje moje są słuszne, czy ludzie wytrzymają trudy tej nierównej walki z żywiołem i własnymi nerwami, z bezsennością i zmęczeniem. Ale dziś kiedy sumuję doświadczenia owych nie przespanych nocy, tej walki o nadzieję, nie mam sobie nic do wyrzucenia. Zrobiłem wszystko co górnik może zrobić dla górnika. I choć czasami przychodziło mi osobiście wchodzić na miejsce tych, których zawodziły nerwy, choć czasami trzeba było porywać ludzi do nierównej walki, to jednak pozostało nam to, co w górniczym stanie najcenniejsze — poczucie solidarności, wiary w ludzką pomoc, wiary w to, że nikt tu nie jest sam...

Ta wiara sprawiła chyba, że spośród 7 tys. załogi nikt po zawale z kopalni nie odszedł. Nawet dwaj uczniowie Technikum Górniczego z Zabrza, którzy zabrani zostali ze szkoły przez rodziców, także po paru dniach wrócili. Bo z tą kopalnią związane jest życie większości zabrzan.

„Rokitnica" nie jest zwyczajną kopalnią. 160 lat temu powstała w Zabrzu „Concordia". Na początku XX wieku ruszyły kopalnie „Ludwik", „Mikulczyce" i „Rokitnica", z których w latach 50 powstał wielki romb obejmujący obszar górniczy liczący 62 km kw., a zwany dziś „Rokitnica".

Tamte, początkowe lata istnienia kopalń, są zaprzeczeniem tego co zwykliśmy nazywać gospodarnością. Zbudowane chaotycznie, bez generalnej linii eksploatacyjnej, rabowane z co cenniejszych zasobów, do dziś dają świadectwo niefachowości, a pozostawione resztki węglowe jeszcze teraz tworzą dodatkowe ciśnienia, które mogą być przyczyną tąpań.

Owa rabunkowa gospodarka niemiecka doprowadziła do tego, że do dziś zagrożenie stanowi nieprawidłowe rozcięcie złóż, co stwarza konieczność stosowania wielu zabiegów zmierzających do zabezpieczenia przed zawałami. Do tego dochodzi „niespokojna natura" ziem. Na przykład w roku ub. notowano przeciętnie ok. 250 wstrząsów miesięcznie (tych o sile 10 do 13 potęgi i wyżej), zaś w roku bieżącym ich ilość wzrosła do 750 a nawet do 900 w niektórych miesiącach. Te zjawiska sprawiają, że w kopalni pracuje liczny sztab ludzi, których zadaniem jest zabezpieczenie załogi przed nieszczęściami. Wciąż wprowadza się nowe metody obudowy stropów, nieustannie porządkuje się wyrobiska. Pod tym względem „Rokitnica" znajduje się w czołówce światowej. Ale jak twierdzą górnicy, śni im się po nocach taki rentgen, przy pomocy którego mogliby prześwietlić owe, 62 km kw., liczące złoże i to tak dokładnie do 950 m w głąb. Być może potrafiliby wtedy dostrzec gdzie tworzy się zagrożenie, przed czym ludzi zabezpieczać.

Zrodziło się w Zabrzu duże zaufanie do nowoczesnych metod. Ludzie przestali reagować na wstrząsy. Po 10 latach pracy nikt właściwie nie myśli o niebezpieczeństwie. Dlatego w marcu górnicy z „Rokitnicy" nie załamywali się. Trwali nieprzerwanie na stanowiskach, tych ratowniczych i na przodku, gdzie pracowali za siebie i za tych w zawale. I choć w „Rokitnicy", na głębokości 900 metrów, ziemia wciąż drży, choć po zawale ciągle pracował górotwór, powodując osypywanie się węglowego miału, straty w wydobyciu wyniosły zaledwie 1,5 tys. ton. Dziś ziemia w „Rokitnicy" drży nadal. I dlatego nie ma przesady w twierdzeniu, iż zawód górnika wymaga dużej równowagi psychicznej i ofiarności, ale nie ma także przesady w twierdzeniu, że kto ten zawód polubi, ten musi w nim być.

Tak jak chce pozostać w zawodzie uratowany, po 158 godzinach pobytu w kamiennym potrzasku, Alojzy Piontek. Wprawdzie jest on jeszcze na rencie, ale nie zamierza rezygnować z pracy w kopalni, tak jak nadgórnik Wasyl Kuźmiuk — cudem uniknąwszy śmierci w zawale, nie chciał odejść od swojej załogi. Wprawdzie awansowany do stopnia sztygara, Kuźmiuk początkowo podjął pracę w innym oddziale, ale po 10 dniach nie wytrzymał. Zjawił się u dyrektora kopalni. Tłumaczył, protestował, wyjaśniał. Wrócił na swój stary oddział, do ludzi, z którymi pracował przed zawałem.

„Rokitnica" nie jest zwyczajnym zakładem, również i dlatego, że jest dziś jednym ze 163 przedsiębiorstw będących pod patronatem KC partii. Zasłużyła sobie na to. Zasłużyła swą troską o produkcję i o ludzi. Kiedy przyjechałem do kopalni, dobiegała tam końca wielka akcja pod kryptonimem „Witamina". Własnym transportem do „Rokitnicy" przywieziono z dalekiego Grójca 82 tony owoców. Sprzedano je po 2, 3 zł za kilogram.

— Korzyść nie w tym — powiadają górnicy — że tanio, ale w tym, że ludzie kupią na pewno.

Do tej pory trwa akcja organizowanego wypoczynku. W bieżącym roku z wczasów w „Rokitnicy" skorzystało 2400 osób. Rada zakładowa wysłała 2.100 dzieci na kolonie i obozy. Dzieciom z rodzin biedniejszych kupiono nawet walizki, że nie wspomnę o butach, odzieży itp. Kończy się w kopalni wypłaty dla emerytów na zakup ziemniaków na zimę, kończy się drugą już w tym roku wypłatę zapomóg ludziom wielodzietnym i najbiedniejszym. Wnioski o zapomogi zgłaszali grupowi związkowi.

Przed kopalnią stały stragany z przecenionymi towarami. Górnicy kupowali przecenioną odzież, buty, bieliznę. Przy kopalni widziałem kioski z artykułami spożywczymi.

— To jasne, że niełatwo nam było to wszystko zrobić — twierdził II sekretarz KZ PZPR — ale przecież nigdzie łatwo się nie pracuje. Łamaliśmy opory handlu, zmuszaliśmy ludzi do szukania po Polsce owoców, walczyliśmy o ustawienie kiosków spożywczych, mobilizowaliśmy aktyw partyjny i związkowy do prac społecznych. No i tyle... Czy to tak dużo? A że załogę mamy ofiarną, że ludzie po szychtach budują swoje Zabrze, to już inna sprawa. Przepracowaliśmy 72 tys. godzin w czynie społecznym. Zbudowaliśmy wiele obiektów kulturalnych i sportowych, ale przecież każdy z nas pracował przy tym tylko 10 godzin.

Rzeczywiście, tylko...

HENRYK ZAWIRA

Gawędy o książkach

Kaleka i diabeł

Dziś chciałbym zarekomendować dwie książki. Obie brutalne i okrutne, piękne i odważne zarazem, jak okrutne i odważne były dzieje ziemi, która wydała ich autorów. Piszę o Jugosławii i wydanych w odstępach kilku miesięcy powieściach, przełożonych z serbochorwackiego. Obie książki niezwykle wysoko oceniła krytyka jugosłowiańska i otrzymały najwyższe nagrody państwowe.

„Pamiętnik Piotra Kaleki" Slobodana Selenicia, to powieść o rezygnacji i nienawiści. Rezygnacji z młodzieńczych pięknych ideałów. Nienawiści do świata ludzi normalnych i zdrowych.

Bohater jej, kaleka przykuty do wózka od wielu lat, ogląda świat i ludzi — jak pisał Czeszko — „z żabiej perspektywy". W życie powojennej Jugosławii, pełne politycznych zakrętów, wchodził (raczej wjeżdżał na wózku), z namiętnym pragnieniem dokonania natychmiastowych przeobrażeń socjalistycznych.

W skórzanym płaszczu, z rewolwerem przy pasie, organizował brygady młodzieżowe, przemawiał, pouczał i walczył z rzeczywistymi i urojonymi przeciwnikami. Chroniąc czystości rewolucyjnych szeregów dowodził szkolnymi kolegami bijącymi tych, „którzy grali w karty, nosili barwne krawaty, kowbojskie koszule, albo wąskie spodnie". Zmuszał dyrektora swej szkoły do wykucia na pamięć „Historii WKP(b)". Naiwny i niedojrzały, cierpiał wyraźnie na „dziecięcą chorobę lewicowości". Rychło też rewolucyjna pryncypialność przyniosła mu miano „belgradzkiego Korczagina" i „czerwonego komisarza".

Stopniowo jednak w wyniku generalnych przeobrażeń politycznych Jugosławii i osobistych doświadczeń, Piotr przechodzi ewolucję. Jego poprzedni konkonformizm rozszyfrowujemy jako rodzaj autoterapii, a działalność polityczna okazuje się polem, na którym pokazać może swą przydatność, rekompensatą za kalectwo.

Selenić po mistrzowsku kreśli obraz człowieka, któremu po porzuceniu idei pozostała już tylko nienawiść do ludzi „obdarzonych zdolnością chodzenia", wykoślawionego umysłu świadomie wybierającego postawę pasywną, kibicowanie życiu.

Powieść ta, prócz niezwykle drobiazgowo zanalizowanej psychiki kalekiego, bardzo błyskotliwego człowieka, zawiera również ciekawą analizę części społeczeństwa dzisiejszej Jugosławii. Selenić prezentuje śmiało problem byłych dowódców partyzanckich, dziś niekiedy dygnitarzy odcinających kupony od pięknej przeszłości.

Ojciec Piotra i jego przyjaciele, ongiś bohaterscy partyzanci, to teraz opływający w dobra bonzowie i opoje, poniący za cennymi przedmiotami i coraz młodszymi dziewczynami. W ciągu lat dostatku i sprawowania odpowiedzialnych funkcji, rozmienili na drobne dawne zasługi kapitał moralny. Posługując się pięknymi hasłami, w codziennym życiu naruszają ich sens.

„Pamiętnik Piotra Kaleki" jest wstrząsającym, dalekim od płytkiego moralizowania, obrazem degrengolady człowieka, w jego ideowej i moralnej atrofii.

Drugi z prezentowanych autorów — Mihailo Lalić, opisuje w „Górze łez" **) okres okupacji włoskiej w Czarnogórze. Jest to jednak zaledwie szkic tła, na którym rozgrywają się ludzkie sprawy ostateczne.

Opisywane przez Lalicia lata były niezwykle trudne i zawikłane. Wielonarodowa i wielowyznaniowa Jugosławia podzieliła się na wrogie obozy. Ustasze Pavelicia, czetnicy Mihailovicia, katolicy, prawosławni i muzułmanie walczyli między sobą, tropili partyzantów Tito.

Bohater „Góry łez", partyzant rozproszonego oddziału komunistycznego Lado Tajović, zdany jest na własne siły w tych dramatycznych czasach. Ścigany i tropiony przez rodaków jak zwierzę, zwierzęce zaczyna stosować metody. Stopniowo odrzuca wszystkie zasady, którymi kierował się jako komunista. Prowadzi w półśnie wyimaginowane rozmowy z Diabłem, by potem świadomie kierować się zasadą: „kto silniejszy, ten dusi". Kradnie i morduje, zaś idea ciąży mu na tyle, że pozbywa się jej bez większych skrupułów.

Mógłby ktoś powiedzieć, że diabelskie to były czasy i aby ocaleć, diabelskie trzeba było stosować metody. Otóż, Lalić raz jeszcze udowadnia, że każdy musi — nawet w czasie największych prób i sytuacji ostatecznych — zachować do końca swą godność i człowieczeństwo. Udowadnia, że sens człowieczej egzystencji leży tylko w przymierzu z innymi, w poczuciu wspólnoty.

Piękna humanistyczna proza Lalicia maluje niszczący wpływ wojny, spustoszenia moralne, utratę zdolności rozpoznawania gdzie zaczyna się zło i zbrodnia.

W obu powieściach fascynuje śmiałość prezentacji głębokich problemów psychologicznych i politycznych, wiara w potrzebę idei, wiara w pełnego człowieka.

ANDRZEJ HAMPEL

*) S. SELENIĆ — „Pamiętnik Piotra Kaleki" — PIW 1971, cena zł 25.
**) M. LALIĆ — „Góra łez" — Czytelnik 1970, cena zł 35.

GIGANTÓW GROBOWCE

(Dokończenie ze str. 5)

dowe Uługbeka". Dzieło to, nad którego powstaniem trudzili się także wszyscy przybyli tu dobrowolnie i zawleczeni siłą uczeni-astronomowie, zostało zakończone w 1437 roku. Obejmuje ono współrzędne ponad tysiąca gwiazd i nie utraciło znaczenia do dziś. W obliczeniu ekliptyki Ziemi (nachylenie osi Ziemi do orbity, po której się porusza) Uługbek popełnił błąd wynoszący zaledwie 32 sekundy miary kątowej, a warto pamiętać, że optyczne przyrządy astronomiczne były wówczas nieznane... Obliczył też długość roku gwiazdowego i stwierdził, że wynosi on 365 dni 6 godzin, 10 minut i 8 sekund. Współczesne obliczenia podają, że wartość ta wynosi: 365 dni, 6 godzin, 9 minut i 9,6 sekundy... Ponadto ustalił współrzędne astronomiczne 683 miast nie tylko Średniej Azji, ale i Rosji, Armenii, Iranu, Iraku, a także... Hiszpanii.

Ale fanatycznym kapłanom, wyznawcom Islamu świeckie zajęcia Uługbeka i jego wypowiedzi lekceważące religię stawały kością w gardle, choć przecież ten mądry władca budował także meczety i medresy (szkoły duchowne). Stopniowo narastała wokół niego atmosfera nienawiści, zacieśniał się krąg nietolerancji... Rósł w siłę i bogactwo duchowy przywódca reakcji, wielki feudał Chodża Achrar. Do spisku przeciwko Uługbekowi wciągnięto... jego starszego syna Abdullatifa. Wokół niego gromadzili się wrogowie Uługbeka... Odbył się sąd kapturowy, który skazał wodza-uczonego na śmierć za odejście od zasad islamu. Wyrok miał wykonać niejaki Abbas, którego ojca Uługbek rozkazał kiedyś zabić...

Pewnego razu Uługbek w towarzystwie służącego wyjechał z Samarkandy. Dzień był niepogodny, chłodny... Nie ujechali daleko. Dogonił ich posłaniec przywożąc wiadomość, by Uługbek pojechał do sąsiedniej wioski obejrzeć broń, którą chciał kupić... Tam już czekał Abbas. Uługbeka związano i wyprowadzono na dwór. Abbas mieczem ściął mu głowę. Działo się to 27 października 1449 roku... Muzułmańska inkwizycja złożona z mułłów i szejków wydała i wykonała wyrok...

Obserwatorium zburzono, a na jego miejscu urządzono „cmentarz 40 dziewic", aby nawet w nazwie ślad nie pozostał.

* * *

Wiele trudu kosztowało W. L. Wiatkina *, rosyjskiego radzieckiego archeologa odnalezienie miejsca, gdzie zbudowano obserwatorium Uługbeka. Szperając w starych dokumentach trafił wreszcie na ślad, odkopał resztki (z „szyn" sekstansu kiedyś długości 63 m, pozostało ledwie ok. 30 m, w zagłębieniu ok. 10 m poniżej poziomu gruntu) budowli. Na wzgórzu, tuż koło asfaltowej szosy zwanej engiś „Bawełnianym Szlakiem Karawan", dziś dość daleko poza centrum Samarkandy można zwiedzać teren dawnego obserwatorium oraz muzeum poświęcone wielkiemu Uługbekowi i osiągnięciom jego „szkoły". W dwunastokątnej salce na poczesnym miejscu zwraca uwagę wykuta w szarym kamieniu głowa mężczyzny o szlachetnych rysach, okryta zawojem i ozdobiona niewielką bródką. Oto on... Uługbek.

Skąd jednak ta podobizna człowieka który przecież żył w czasach, gdy odtwarzanie rysów człowieka karane było śmiercią jako zabronione przez islam?

Jest w Samarkandzie mauzoleum Timuridów zwane Gur-Emir. Zgodnie z miejscowym obyczajem pierwszy grób z kilku w nim znajdujących się zawiera zwłoki nauczyciela i duchowego przewodnika Timura-Mir Seida Berche. Timur życzył sobie, spocząć — jak każe obyczaj — w „nogach" swego nauczyciela. Wolę wodza uszanowano. Zaś w „nogach" swego wielkiego dziada spoczywa Uługbek.

W 1941 roku ekipa naukowców dokonała urzędowego otwarcia grobów Timura i Uługbeka. Szkielet „żelaznego kaleki" zachował się dobrze. Głowa zwrócona była w stronę Mekki. Na podstawie czaszki, M. M. Gerasimow, uczony antropolog, opracowaną przez siebie metodą odtworzył rysy twarzy Timura. Dzięki tej metodzie możemy dziś także oglądać wizerunek Uługbeka. Po otwarciu jego grobu stwierdzono, że przed śmiercią głowa rzeczywiście została odłączona od tułowia...

JOZEF POTĘGA

* Odkrywca obserwatorium prof. W. L. Wiatkin, zgodnie ze swoją wolą, spoczął koło budynku zawierającego odnaleziony przezeń sekstant.

HOROSKOP

UPRZEJMIE PROSIMY CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE NASZEGO HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ NIEDZIELNEJ ROZRYWKI.

BARAN (21. III — 18. IV). Tydzień spokojny. Nie bądź zazdrosny, gdyż nie masz powodów. Może to tylko komplikować ci pewne sprawy.

BYK (19. IV — 20. V). Kilka wyjazdów, nadejdzie jakaś ważna wiadomość. Uważaj na pewnego bruneta.

BLIŹNIĘTA (21. V — 20. VI). Czas stanowczych decyzji i realizacji dawno opracowanych planów. Pod koniec tygodnia trochę kłopotów.

RAK (21. VI — 22. VII). Jesteś zbyt rozkojarzony. Bez koncentracji nie będzie żadnych sukcesów. Nie zajmuj się plotkami. Więcej sympatii dla otoczenia. Nie zmarnuj szansy, która w życiu osobistym została ci ostatnio dana.

LEW (23. VII — 22. VIII). Nie martw się „dziwnymi układami" w pracy. Możesz być spokojny, że wyjdziesz na tym dobrze. W życiu prywatnym — jakaś drobna sprzeczka, ale również bardzo interesujące spotkanie.

PANNA (23. VIII — 22. IX). Z pewnych marzeń i planów musisz jak najszybciej zrezygnować. Nie ma żadnych realnych szans na ich realizację. Więcej uwagi poświęć sprawom zawodowym oraz szatynowi. Sytuacja materialna nie najlepsza.

WAGA (23. IX — 22. X). Nie pasjonuj się zbytnio nową przyjaźnią. Pod koniec tygodnia drobne niepowodzenie. Nie licz na zbyt wielką odmianę obecnej sytuacji w twoim życiu.

SKORPION (23. X — 22. XI). Dłuższy wyjazd, sporo relaksu, ważna informacja. Nie zlekceważ jej. Więcej czasu poświęcaj rodzinie.

STRZELEC (23. XI — 21. XII). Okres sprzyjający załatwianiu ważnych spraw, nawiązywaniu ciekawych kontaktów, poprawa sytuacji finansowej.

KOZIOROŻEC (22. XII — 20. I). Szczęście nadal nie będzie cię opuszczać. Interesujące spotkania i randki, drobny sukces, dobry humor. Bądź cierpliwa i wyrozumiała.

WODNIK (21. I — 18. II). Tydzień bez żadnych atrakcji. Koniecznie skontaktuj się z osobą, o której już od dawna myślisz. Ma dla ciebie ważną wiadomość.

RYBY (19. II — 20. III). Wyjazd, udane spotkanie, ale nadal wiele pracy. Bądź bardziej stanowcza i konsekwentna. Najciekawszy dzień — piątek.

HUMOR

— To jesteście wy, kobiety: piękne ciało, ale rozum...

PRZEGLĄDAJĄC STARĄ PRASĘ LAT MIĘDZYWOJENNYCH, ZWŁASZCZA PRASĘ MUZYCZNĄ I FILMOWĄ, MOŻNA STWIERDZIĆ, ŻE MUZYKA JAZZOWA W POLSCE BYŁA POPULARNA I WYKONYWANA PRAWIE POWSZECHNIE. POPULARYZACJA JAZZU W NASZYM KRAJU W TYM OKRESIE, TO W DUŻYM STOPNIU ZASŁUGA BURZLIWEGO ROZWOJU I WZROSTU ZASIĘGU FILMU DŹWIĘKOWEGO. NIEPRAWDĄ WIĘC JEST — JAK SIĘ OGÓLNIE UWAŻA — ŻE JAZZ, JAKO PRODUKT UKSZTAŁTOWANY POJAWIŁ SIĘ W POLSCE DOPIERO PO 1945 ROKU.

PARADA GWIAZD

ANDRZEJ DOŻWIAK

Rok 1933. Sukces kasowy i prestiżowy „Zapomnianej melodii", reż. Konrada Toma i Jana Fethkego.

Początek lat trzydziestych, to okres rozwoju profesjonalnego ruchu jazzowego. Po roku 1933, w wyniku narastającej w Niemczech fali faszyzmu do Polski przybywają tacy muzycy jak np. Ady Rosner (trąbka), Eryk i Erwin Wohlfellerowie (saksofoniści), Lothar Lampel (wokalista), Bobby Fidler (saksofon), orkiestra swingującego skrzypka Arkadego Fiato itd. Byli to doskonali muzycy, o wielkich umiejętnościach i doświadczeniu jazzowym. Zwłaszcza Ady Rosner odegrał ważną rolę w procesie aktywizacji życia jazzowego w naszym kraju. Rosner tworzy orkiestrę, która błyskawicznie zdobywa rzeszę fanatycznych zwolenników i jest znacznie lepsza od istniejących aktualnie zespołów. W orkiestrze tej występuje Lothar Lampel, lansowany przez prasę jako „fenomenalny śpiewak europejskiego jazzu".

W 1935 roku Rosner tworzy nowy zespół złożony z czterech trąbek, saksofonu tenorowego, pełnej sekcji rytmicznej. W tym składzie wyjeżdża do Finlandii, Szwecji, Danii i Francji. Po powrocie do kraju w lipcu 1936 roku prasa wita go: „Sensacja jazzowa. ADY ROSNER". W krótkiej, utrzymanej w entuzjastycznej konwencji notce biograficznej, czytamy: „Niekłamany zachwyt wykazał w stosunku do Rosnera słynny krytyk muzyczny Andre Ache, prezes „Sweet and Hot-Club" w Brukseli, który porwany jego grą nazwał go na łamach czasopisma „Melody Maker" „The Polish Armstrong".

W rozpoczynającej się w 1937 roku w Polsce erze swinga wielką rolę odegrały amerykańskie filmy muzyczne, które miały duży wpływ na wzrost zainteresowania muzyką synkopowaną. Pomijając rangę artystyczną tych filmów, były one znakomitą okazją dla polskich muzyków, gdyż dawały możliwość zapoznania się z nowymi tematami muzycznymi, instrumentarium jazzowym, konstrukcją jazzowej aranżacji, improwizacyjną techniką amerykańskich muzyków itd.

Już w 1930 roku w wywiadzie zatytułowanym „Rozmowa z warszawskim Królem Jazzu", Henryk Gold (bo to o niego chodziło) zapytany o wrażenia z pierwszych filmów dźwiękowych odpowiada: „Najbardziej podobały mi się ze względu na oryginalną jazzową ilustrację muzyczną „Białe cienie" i „Śpiewający błazen" Al Jolsona".

W wywiadzie tym Henryk Gold zapowiada: „...sam mam wkrótce nagrać dodatek dźwiękowy na wzór amerykańskich i angielskich produkcji jazzowych". W Polsce jednakże upłynęło kilka lat zanim zaczęto produkować filmy muzyczne o pewnych akcentach rewiowych, wykorzystujące maksymalnie dźwięk oraz niewątpliwy walor muzyki jazzowej, dla uatrakcyjnienia banalnej częstokroć fabuły. W polskim imporcie filmowym lat 1930—39 dominują filmy amerykańskie, często zawierające duży ładunek ekspresji jazzowej jak np.: „Śpiewak jazzbandu", „Przerwana pieśń" z Al Jolsonem, „Król jazzu" z Paulem Whitemanem, „Statek komediantów" z Paulem Robesonem, „Broadway Melody", czy też późniejsze „Hollywood Hotel" z Benny Godmanem, lub „Alexander's Ragtime Band". Wspomnieć należy też o filmach z jazzowym podkładem dla tanecznych popisów Freda Astaire'a i Gingers Rogers („Zatańczmy", „Roberta", „Lekkoduch", „Panowie w cylindrach" itd.). Ten ostatni film bardzo spopularyzował w Polsce melodię „Jestem w siódmym niebie". Jazz był więc atrakcyjny i modny. Filmy komediowe, rewiowe, muzyczne obsadzone w realiach współczesnych, swą przynależność do współczesności dokumentowały właśnie odpowiednią porcją jazzu i nowoczesnego tańca, jako emocjonalnych symboli epoki przemysłowej cywilizacji. O filmie „Pieśniarz Warszawy" z Eugeniuszem Bodo w roli głównej, recenzent charakteryzując karierę bohatera, który zdobywa sławę stając się modnym pieśniarzem rewiowym — pisze: „Bodo wnosi na ekran atmosferę nowoczesnego życia z rytmem fox-trotta, z brzękiem jazzu, życia wolnego od konwenansów i zbuntowanego przeciw tradycjom".

Jazz występuje tutaj jako dekoracyjny symbol autentyczności czasu, aktualizuje film. O widocznych inspiracjach muzyki jazzowej w polskiej kinematografii pisze w obszernym eseju w 1938 r. autor podpisany pseudonimem „Jerry". Artykuł nosi symptomatyczny tytuł „Muzyka jazzowa w filmie dźwiękowym". Ekspansja jazzu już w 1935 roku wzbudza falę protestów czytelników „Kuriera Filmowego" biorących udział w plebiscycie filmowym. Autorzy listów protestacyjnych uważają, że jazz z początkiem filmu dźwiękowego stał się z faworyta — dyktatorem narzucającym odbiorcom konieczność adoracji. Niezbitym jednak faktem jest, iż poprzez filmy muzyczne sprowadzane z zagranicy oraz poprzez polską produkcję kinematograficzną, która łatwo asymilowała elementy jazzu — zasięg społecznego oddziaływania tej muzyki w Polsce lat 1930—1939 znacznie się zwielokrotnił.

Wkrótce w kinie »Bałtyk«
wielkie widowisko historyczne

»CROMWELL«

barwny, superpanoramiczny
(70 mm) film angielski
z udziałem słynnych aktorów
RICHARDA HARRISA • ALECA GUINESSA

„CROMWELL"
film wielokrotnie nagradzany m. in.
w Moskwie (1971) za kreację R. Harrisa
OSKAREM (1970) za najlepsze kostiumy

Seanse w godzinach: 10.30, 14, 16.45, 19.30.
Informacje w kinie „BAŁTYK" — tel. 300-50.
PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW
W ZAKUPIE INDYWIDUALNYM I ZBIOROWYM
W KINIE „POLONIA" —
UL. PIOTRKOWSKA 67, W GODZ. 12 — 17.

Krzyżówka

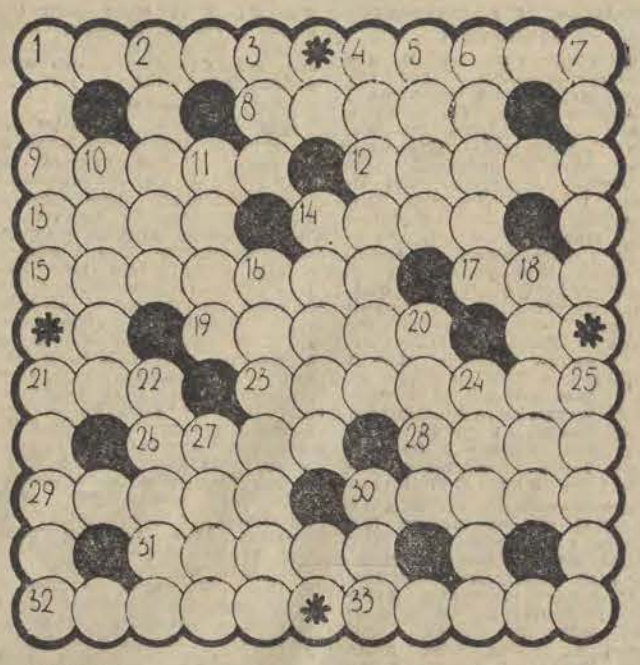

Rozwiązanie krzyżówki z dn. 3 października br.

POZIOMO: kapusta, źdźbło, atleta, ogród, nawał, okrasa, prąd, Emil, okno, znój, sołtys, rdest, palec, rakowa, branka, szaraki.

PIONOWO: kątomierz, pierogi, stado, Diana, browar, opał, wena, PKO, dwojaczki, lej, królowa, ósemka, strąk, łąka, Spała, romb.

Nagrody książkowe otrzymują: Stanisław Opulski, Tomaszów Maz, ul. Tkacka 4, Janina Miller Łódź, ul. Piotrkowska 56, Andrzej Sucharski, Łódź, ul. Wólczańska 167, Stanisław Jamróz, Domaniewice, pow. Łowicz, (stacja), Bożena Abel, Łódź, ul. Potokowa 23.

„ZYWA KRZYZOWKA" w ŁDK

Jutro w kawiarni ŁDK (ul. Traugutta 18) o godz. 18 odbędzie się inauguracyjna impreza Klubu Szaradzistów poświęcona twórczości Cypriana Kamila Norwida. W programie: quizy, krzyżówki, szyfrogramy oraz występy recytatorów. Wiersze C. K. Norwida recytować będą aktorzy Teatru im. Jaracza: Zdzisław Jóźwiak, Waldemar Starczewski.

Imprezę prowadzą red. red. Kazimierz Chmielewski (Rozrywka) i Henryk Ciski (DŁ). Wstęp wolny. Sympatyków rozrywek umysłowych oraz twórczości C. K Norwida serdecznie zapraszamy.

POZIOMO: 1. Pilnuje w nocy, 4. Gatunek małpy, 8. Znany fizyk fr., 9. Krajan. złomek, 12. Dawny ptak łowny, 13. Unosi się nad moczarami, 14. Postać z „Faraona", 15. Deska okienna, 17. Nasza „Sabena", 19. Słynny mówca rzymski, 21. Karnawałowy ubaw, 23. Buduarowy strój kobiecy, 26. Dostojnik muzułmański, 28. Rzeka mazowiecka, 29. Imię kompozytora Saint-Saensa, 30. Wart Paca, 31. Antonim katody, 32. Jedna z izb parlamentu, 33. Jazda po śniegu.

PIONOWO: 1. Sufit, sklepienie, 2. Urządzenie radiolokacyjne, 3. Dawny student, 4. Bieg na 42.200 m., 5. Pożywka drobnoustrojów, 6. Rafotwórcze żyjątko, 7. Kurom przewodzi, 10. Miasto w Czechosłowacji, 11. Napój alkoholowy, 14. Rasa psa, 16. Do skręcenia loków, 18. Duża, dwukołowa taczka, 20. Łan, pole, 21. Ptak błotny, 22. Jezioro Genewskie, 24. Powitalny gest, 25. Inaczej prawda, słuszność, 27. Pocisk na twarzy, 30. Popuszczany był za króla Sasa. (cis)

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka z dn. 24. X."

5–14 listopada

Jubileuszowe Dni Filmu Radzieckiego

Za kilka dni rozpocznie się w naszym mieście doroczna, lecz tym razem mająca szczególnie uroczystą oprawę wielka impreza pod nazwą „Dni Filmu Radzieckiego".

Jej program przewiduje prezentację najciekawszych dzieł kinematografii radzieckiej oraz wybitnych lub cieszących się szczególnym powodzeniem u łódzkiej publiczności pozycji z lat poprzednich. Filmy połączone będą w interesujące zestawy tematyczne i rodzajowe, np. „Adaptacje klasyki rosyjskiej", „Radziecka komedia filmowa", „Przegląd filmów batalistycznych" i in. Na szczególne podkreślenie zasługuje przygotowany po raz pierwszy w Łodzi zestaw ostatnich filmów superpanoramicznych (na taśmie 70 mm), obejmujący głośne tytuły klasyki rosyjskiej „Anna Karenina", wszystkie części „Wojny i pokoju", „Bohater naszych czasów".

Imprezą tą objętych zostanie 16 kin naszego miasta, a także kina studyjne i DKF. W celu szerokiego udostępnienia filmów radzieckich społeczeństwu Łodzi, wszystkie kina przyjmować będą zamówienia na bilety ulgowe na dowolne seanse oraz na seanse zamknięte. Istnieje również możliwość organizowania w tym czasie w kinach seansów łączonych z akademiami, wieczornicami, występami artystycznymi, itp., bez jakichkolwiek dodatkowych kosztów.

W kinie „Stylowy" czynny będzie od dnia 28 bm. do 6 listopada punkt informacyjny DFR-71. Tutaj uzyskać będzie można telefonicznie lub bezpośrednio, wszelkie informacje o imprezach i repertuarze filmowym, wiadomości o kinematografii ZSRR, o możliwościach organizowania kącików i wystaw filmowych. Codziennie wieczorem na dziedzińcu przed kinem „Stylowy" będzie można oglądać „zwiastuny" i fragmenty filmów radzieckich, zaś w poszczególnych kinach organizowane będą lokalne konkursy filmowe. (bosz)

Zwierzęta czekają...

Dziś w niedzielę 24 bm. o godz. 11.30 w sali kinowej łódzkiego ZOO nastąpi rozstrzygnięcie konkursu zorganizowanego przez dyrekcję łódzkiego ZOO i naszą redakcję p.n. „Wybieramy imiona dla zwierząt" Zostaną wylosowane nagrody, będzie wyświetlony film o tematyce zoologicznej oraz nastąpi spotkanie z... małym tygrysiątkiem. (kr)

Święto łącznościowców

Z udziałem wiceministra łączności — M. Miśkiewicza, zastępcy przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi — dr inż. K. Krassowskiego, zastępcy przewodniczącego Prez. WRN w Łodzi — E. Majka oraz przedstawicieli władz partyjnych Śródmieścia odbyła się wczoraj w sali Teatru Muzycznego wojewódzka akademia z okazji Dnia Łącznościowca. Referat obrazujący osiągnięcia ponad 12 tys. pracowników łączności Łodzi i województwa wygłosił dyrektor Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Łodzi — J. Gronostaj.

Życzenia dla łącznościowców okręgu łódzkiego wraz z podziękowaniami za ich rzetelny wysiłek w pracy zawodowej i społecznej przekazali w czasie akademii wiceminister M. Miśkiewicz i dr inż. K. Krassowski.

Na zakończenie części oficjalnej udekorowano najlepszych pracowników łączności wysokimi odznaczeniami państwowymi i Odznakami Zasłużonego Pracownika Łączności. (j. kr.)

NTU odpowiada

PRZESUNIĘCIE EGZAMINU I URLOPU

W. J.: Ponieważ jestem studentem II roku studiów wieczorowych, przysługiwał mi 14-dniowy urlop szkolny, ale w sesji letniej wykorzystałem tylko 11 dni, pozostałe chciałem przeznaczyć na sesję jesienną, bo odłożyłem sobie jeden egzamin. Dział kadr nie chce udzielić mi urlopu, twierdząc, że teraz rozpoczął się nowy rok nauki i mogę najwyżej wziąć dni wolne z nowego urlopu szkolnego.

RED.: Faktycznie, urlopy okolicznościowe są przyznawane na określony rok nauki i nie mogą być przenoszone na rok następny. Ale Pan przecież jeszcze go nie rozpoczął, bo nie zdał egzaminu, który dopiero zadecyduje o przejściu na wyższy rok. Toteż jeśli nastąpiło przesunięcie egzaminów na okres nowego roku szkolnego, a pracownik skorzystał tylko z części przysługującego urlopu, wówczas przysługuje mu prawo do pozostałej części tego urlopu. Mówi o tym S. Trandziuk w „Uprawnieniach uczących się pracowników" wyd. CRZZ W-wa 71 r., str. 29. (g)

25 lat ŁDA

Wybitni artyści polskiej estrady wystąpili wczoraj na deskach Teatru Wielkiego podczas części artystycznej uroczystej akademii zorganizowanej z okazji 25-lecia Łódzkiej Drukarni Akcydensowej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że piosenkarze i zespoły występowali w czynie społecznym niejako w dowód wdzięczności dla ŁDA, która produkuje m. in. piękne i coraz piękniejsze obwoluty stanowiące opakowania płyt z ich nagraniami.

Do „bukietu" serdecznych życzeń i gratulacji jubileuszowych dołączamy także i my swoje naszym miłym towarzyszom sztuki drukarskiej.

Co dzień niesie

NIEDZIELA:

▲ Projekcja zestawu filmów oświatowych, o godz. 12 w Muzeum Archeologicznym (Plac Wolności 14).

▲ „Udział drobnoustrojów glebowych w kształtowaniu się biocenoz naturalnych" — referat prof. dr. J. Gołębiowskiej, „Agrobiologiczna rekultywacja środowiska w rejonach przemysłu chemicznego" — referat doc. dr J. Siuty, o godz. 11 w sali Wydziału Farmacji (Narutowicza 120a).

PONIEDZIAŁEK:

▲ Dyskusja aktywu prawniczego nad Wytycznymi na VI Zjazd PZPR o godz. 13 w lokalu Okręgowej Komisji Arbitrażowej (Sienkiewicza 85/87).

▲ „Żywa kryżówka" z okazji 150 rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, o godz. 18 w ŁDK, Traugutta 18

◆ Recital fortepianowy Zbigniewa Szymonowicza — w PWSM, godz. 19.

LICYTACJA

MIEJSKIE PRALNIE I FARBIARNIE W ŁODZI, UL. ZAKĄTNA 51

podają do wiadomości publicznej, że w dniu 11. XI. 1971 r. o godz. 12 w budynku MPiF przy ul. Cz. Hutora 34a, odbędzie się licytacja bielizny, garderoby i dywanów. Dokładnych informacji udziela Sekcja Kontroli Technicznej i Reklamacji MPiF przy ul. Zakątnej 51 tel. 349-34, lub 323-08 wewn. 70.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

SPRZEDAM w Łodzi domek jednorodzinny 105 m kw. z ogrodem. Łódź, Mazowiecka 7 7503 k

DZIAŁKĘ zagospodarowaną (w miejscowości wypoczynkowej) oraz belki i pustaki Dz 3 i rury grzejne Ø 7 cm sprzedam. Oferty „933" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny (oficyna — mieszkanie wolne) z placem budowlanym 1200 m. zagospodarowanym przy trasie Pabianice — Łódź — pilnie sprzedam. Janusz Bieliński, Piotrkowska 220, tel. 472-66, po 17

DOMEK jednorodzinny w Łodzi ul. Łagiewnicka — sprzedam. Telefon 831-76, godz. 14—22

DZIAŁKĘ budowlaną w Grotnikach sprzedam. — Tel. 388-00, godz 16—19

DZIAŁKĘ budowlaną — kupię. Najchętniej Julianów. Radogoszcz. Ruda. Oferty „1161" Prasa Piotrkowska 96

OGRODNICTWO okazyjnie sprzedam. — Oferty „1074" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAŻ

ASPARAGUS z importu 2-letni, calle, draceny fijołki alpejskie — sprzedam. Łódź, Emerytalna 20 tel. 400-03 1618 g

KOŻUSZKI bułgarskie: damski i męski, futerko z królików — sprzedam. Drewnowska 23 m. 1

ŁADNA białą sypialnię (komplet) w stylu Ludwika XVI — sprzedam Oferty „1301" Prasa Piotrkowska 96

FUTRO karakułowe, czarne (nowe) — sprzedam Tel 212-11 992 g

SZYNSZYLE sprzedam Motorowa 15, Owczarek

GABINET dentystyczny kompletny pilnie sprzedam. Oferty „1041" Prasa, Piotrkowska 96

KOŁNIERZE z lisów — sprzedaję prywatnie Zachodnia 23 B m. 35 k/Delikatesów, pierwsze piętro, poniedziałki, soboty

PIANINO, jasny brąz — sprzedam. Kasprzaka 42

PIANINO „Legnica" — sprzedam. Kwarcowa 28 codziennie godz. 18—20

JAGNIĘTA czarne bułgarskie sprzedam. Tel. 454-80, po godz. 16

PIANINO marki „Boga-Voigt" — sprzedam. Tel 866-44 1120 g

FUTRO czarne łapki karakułowe sprzedam. — Chryzantem 5 m. 43, od 17 1171 g

MAGNETOFON japoński kasetowy bateryjno-sieciowy — sprzedam. Tel 350-42 1170 g

OBIEKTYW do aparatu „Praktica", telewizor turystyczny, magnetofon — sprzedam. 474-55

PIANINO „Blüthner" — stan dobry, tanio sprzedam. Górski, Perla 9 (osiedle Mireckiego)

SMOKING, wzrost 175 — sprzedam. Tel. 476-22, po 19 1306 g

FUTRO brązowe z łapek karakułowych sprzedam Tel. 311-18 1298 g

50 PROC. udziału w hodowli norek sprzedam. Oferty „1291" Prasa, Piotrkowska 96

FUTRO — łapki beżowe sprzedam. Tel. 628-06, godz. 15—20 1163 g

SPRZEDAM nowe futro łapki karakułowe kanadyjskie, 536-98 1617 g

FUTRO nowe łapki karakułowe kanadyjskie — sprzedam. Tel. 576-20

NADWOZIE „Wartburga 1000" z osprzętem po wypadku — sprzedam. Tel. 452-89, po 16, 983 g

KAMERĘ pogłosową — „Echolanę-2", fabrycznie nową — sprzedam. Tel. 854-20 2348 g

POJAZDY

„SKODĘ 1000 MB" sprzedam. Pabianice. Telefon 20-19 952 g

„WOŁGĘ Gaz-24", fabrycznie nową sprzedam. Oferty (cena) „116417", Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38 7413 k

„CITROEN" — sprzedam Tel. 261-58 — wieczorem

„BMW 1600", stan bardzo dobry — tanio sprzedam Łódź, Tkacka 25a

„WARSZAWĘ Combi" — fabrycznie nową sprzedam. Dzwonić: Pabianice, tel. 33-85, po godz. 18

NOWĄ „Skodę" sprzedam. Tel. 623-17

„MOSKWICZA 408" po małym przebiegu, sprzedam. Tel. 840-80, po godzinie 17 1123 g

„SKODĘ 1000 MB" 1968 r. sprzedam. Oglądać Zbiorcza 9 (garaż), godz. 16—18

LOKALE

DUŻY pokój, nadający się na sklep, warsztat, zamienię na kawalerkę Piotrkowska 18 m. 18, po godz. 16. 1067 g

DWA pokoje, kuchnia — bloki, zamienię na trzy, cztery pokoje — bloki. Tel. 459-29 944 g

MŁODE małżeństwo poszukuje samodzielnego pokoju lub pokoju z kuchnią. Oferty „963" Prasa, Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię, 108 m kw., wszystkie wygody prócz c.o., śródmieście Łodzi — zamienię na M-2, bloki. Tel 350-48 1169 g

DOŁY — mieszkanie spółdzielcze, 3 pokoje, kuchnię zamienię na mniejsze spółdzielcze. Oferty „985" Prasa, Piotrkowska 96

GLIWICE — kwaterunkowe, 2 duże pokoje i duża kuchnia i weranda, parter, ogród (woda, gaz, c.o.), zamienię na równorzędne lub większe w Łodzi, najchętniej okolice ulicy Warszawskiej. Oferty kierować: Rozwadowscy, Gliwice, ul. Sobieskiego 19—1

BLOKI — amfilada, 2 pokoje, kuchnia I p., zamienię na bloki rozkładowe 2 lub 3 pokoje, kuchnia. Drukarska 10a, m. 45 1114 g

M-3 własnościowe w śródmieściu kupię. Oferty „1110" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE własnościowe — kupię. Oferty „1103" Prasa, Piotrkowska 96

SPÓŁDZIELCZE M-4 (3 pokoje, kuchnia), parter ul. Piękna, zamienię na równorzędne na piętrze. Oferty „1272" Prasa, Piotrkowska 96

JEDNO z dwóch mieszkań — 2-pokojowe (39 m) i 3-pokojowe (66 m) — spółdzielcze, komfortowe w Białymstoku, zamienię na mieszkanie spółdzielcze w Łodzi. Sosnowska, Białystok, ul. Antoniukowska 46 m 29 1208 g/1255 g

SAMODZIELNE mieszkanie do wynajęcia na 2 lata. Płatne z góry. Oferty „1309" Prasa, Piotrkowska 96

WYNAJMĘ lub kupię 1—2 pokoje (własnościowe) z wygodami, parter lub I piętro — okolice Radiostacji. Telefonować 662-12 do godz. 11

MIESZKANIE własnościowe powyżej 90 m kw. pilnie kupię, najchętniej w okolicy Radiostacji. Możliwość zamiany mieszkania. Oferty „1175" Prasa, Piotrkowska 96

CUDZOZIEMIEC poszukuje pokoju z wygodami, najchętniej w śródmieściu. Tel. 489-20 wew. 87, godz. 10—13

DWA pokoje, kuchnia — stare budownictwo (słoneczne), częściowe wygody — Bałuty zamienię na pokój, kuchnię — bloki. (Oferty „2427" Prasa, Piotrkowska 96.

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania. Tel. 458-39 1234 g

RÓŻNE

MATEMATYKA Bibel — 350-11 1152 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia — uczniom, studentom. Uczą dyplomanci UŁ. 237-57, Pluskowski 1589 g

KOREPETYCJE matematyka, fizyka, chemia. tel. 303-74, mgr Solińska

KOREPETYCJI udzielają studenci: matematyka, fizyka, chemia. Kapusta, tel. 824-53, pokój 210

POTRZEBNY uczeń do krawca. Łódź, Struga 56

DO wynajęcia suterena ul. Północna (przy Operetce) Oferty „2275" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU poszukuję w dzielnicy Śródmieście — Radiostacja. Tel. 667-71, po 18 1287 g

GARAŻU na Zubardziu poszukuję. Tel. 384-57

GARAŻE murowane — wynajmę. Hufcowa 26 — Retkinia 1392 g

POMOC domowa umiejąca gotować — dochodząca, może być rencistka, potrzebna. Pojezierska 22 m. 30

POMOC domowa dochodząca potrzebna. Tel. 521-64 2114 g

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna. Warunki dobre. Teofilów, Lniana 12 m. 72, bl. 333 2177 g

KOBIETA do dziecka potrzebna. 10 Lutego 7a, m. 24 2098 g

POMOC domowa potrzebna. Narutowicza 67 m. 2.

POMOC domowa potrzebna. Lipowa 51—9

POMOC do dziecka potrzebna. 10 lutego 7a, m. 51. Tel. 652-10. Zgłoszenia po godz. 16 1134 g

POMOC do 5-letniego dziecka potrzebna. Tel. 583-12. ul. Sierakowskiego 1/5 m. 37. 1155 g

POMOC do rocznego dziecka potrzebna. Tel. 522-78 1408 g

POSIADAM koncesję — poszukuję wspólnika z samochodem ciężarowym do 1,5 tony. Tel. 416-48.

KOŻUCHY, misie metodą futrzarską — czyści specjalny zakład „OPUS" Warszawa, Hoża 41 (prowincja — na poczekaniu) 7552 k

GUZIKI do futer wykonuje pracownia A. Pietruszewska. Pl. Reymonta 5/6. 1305 g

NAPRAWA, konserwacja maszyn do szycia, tel. 370-06 Lipowa 47, Kotynia 1253 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „SWATKA", Łódź, Piotrkowska 133 937 g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien, Nowakowska, Zachodnia 75.

INWENTARYZACJA

Łódzka Centrala Materiałów Budowlanych

ZAWIADAMIA PT. ODBIORCÓW,

że w dniach 28–30 października 1971 r.

ZAMKNIĘTE BĘDĄ Z POWODU inwentaryzacji magazyny Bazy Materiałowej w Łodzi i w Piotrkowie Tryb. **PROSIMY** o wcześniejsze dokonanie zakupów.

W dniu 22 października 1971 roku zmarł ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

S. † P.

BOGDAN KĘDZIERSKI

nauczyciel-emeryt wieloletni wychowawca młodzieży

Pogrzeb odbędzie się 25 października br. o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUK I RODZINA

W dniu 20 października 1971 r. zmarła

STEFANIA GNIŁKA

długoletni, zasłużony pracownik Centrali Rybnej w Łodzi, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Siostrze i pozostałej Rodzinie Zmarłej, wyrazy głębokiego współczucia składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Dnia 22 października 1971 r. zmarła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 63

S. † P.

NATALIA SZCZYGIELSKA

z domu Stasiak

Pogrzeb odbędzie się 26. X. br. o godz. 15.30 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim bólu

CÓRKA, SYN, SYNOWA, WNUCZĘTA I POZOSTAŁA RODZINA

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mego ukochanego Męża

S. † P.

STEFANA BARANOWICZA

adwokata

zostanie odprawiona msza św. w dniu 26 października br. (wtorek), o godz. 9 w kościele Podwyższenia Św. Krzyża przy ul. Sienkiewicza 38, na którą Krewnych, Przyjaciół i Życzliwych pamięci zaprasza

ŻONA

W dniu 21 października 1971 roku zmarł długoletni i ceniony pracownik naszego przedsiębiorstwa

ANDRZEJ SIWOCHA

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie, Dzieciom i Wnukom — składają: DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I KOŁO RENCISTÓW oraz PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU OPAŁEM W ŁODZI.

Pogrzeb odbędzie się o godz. 15, w dniu 25. bm., z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej.

Dnia 21 października 1971 r. zmarła nagle, przeżywszy lat 52, nasza najukochańsza Córka i Siostra

S. † P.

AURELIA BAKALARZ

Pogrzeb odbędzie się 25 października br. o godz. 15.30, na cmentarzu na Dołach, o czym zawiadamiamy pogrążeni w głębokim smutku

RODZICE I SIOSTRA Z MĘŻEM

Dnia 23 października 1971 r. zmarł, przeżywszy lat 82

S. † P.

JÓZEF FLIGIEL

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 października br. o godz. 15.30 z kościoła N. S. J. na Retkini, o czym powiadamiają pogrążone w smutku

ŻONA I DZIECI

W dniu 22. X. 1971 r. zmarła

S. † P.

WANDA ZIELIŃSKA

długoletni pracownik Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Teatralnej im. Schillera.

Pogrzeb odbędzie się 25. X. br. o godz. 16 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają

SIOSTRA I POZOSTAŁA RODZINA

WAŻNE TELEFONY

Informacje telefoniczne 03
Straż Pożarna 08, 666-41, 595-55, 499-90, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Straszny dwór", 25. 10. nieczynny
POWSZECHNY — nieczynny
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Rodeo", 25. 10. nieczynny
JARACZA — godz. 11 „Tajemniczy ogród", godz. 19 „Kartofel", 25. 10. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 15 i 19.15 „Łeztern", 25. 10. nieczynny
OPERETKA — godz. 10 i 19 „Bal w operze", 25. 10. nieczynna
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Zajęcza szkółka", 25. 10. g. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Kaczka działaczka", 25.10. nieczynny
FILHARMONIA (Narutowicza 20) godz. 19.30. Recital fortepianowy — Piotr Paleczny. W programie: D. Scarlatti — V Sonata (C-dur, C-dur, D-dur, f-moll, G-dur), J. Brahms — 3 intermezza, Rapsodia, op. 119, M Bałakirjew — Fantazja wschodnia (Islamey). M. Musorgski — Obrazki z wystawy. 25. 10. nieczynna

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16. 25. 10. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—17, 25. 10. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 25. 10. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16, 25. 10. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—17 (kasa czynna do godz. 16)

KINA

BAŁTYK — „Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale..." od lat 16 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 25. 10. jak wyżej
LUTNIA — „Erotissimo" (fr.) od lat 16 godz. 16, 18, 20 25.10. jak wyżej
POLONIA — „Beatrice Cenci" od lat 18 (wł.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 25.10. jak wyżej
WISŁA — remont
WŁÓKNIARZ — „Wyzwolenie" od lat 14 (radz.) godz. 10, (14 — seans zamknięty), „Beatrice Cenci" od lat 18 (wł.) godz. 18, 20.15, 25. 10. „Wyzwolenie" godz. 10, „Beatrice Cenci" godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15
WOLNOŚĆ — „Tropiciel śladów" od lat 11 (rum.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 25. 10. jak wyżej
ZACHĘTA — „Tropiciel śladów" od lat 11 (rum.) godz. 10, 12.30, „Narzeczona pirata" od lat 18 (franc.) godz. 15, 17.30, 20, 25. 10. jak wyżej
STYLOWY — „Tristana" od lat 18 (hiszp.-wł.) godz. 15.30, 17.45, 20, 25. 10. jak wyżej
STUDIO — „Niezawodni przyjaciele" od lat 11 (rum.) godz. 15.30, „Pułapka" od lat 16 godz. 17.15, 19 30, 25. 10. „Kardiogram" od lat 16 (pol.) g. 17.15, 19.30
ADRIA — „Pan Wołodyjowski" od lat 14 (pol.) godz. 9.45, 12.45. Pożegnanie z tytułem: „Matnia" od lat 18 (ang.) g. 15.45, 18, 20.15, 25. 10. jak wyżej
TATRY — Bajki „W krainie tysiąca i jednej nocy" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15. „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, „Porwany za młodu" (NRD) od lat 14 godz. 20, 25. 10. Bajki godz. 15. „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni" godz. 16, 18, „Porwany za młodu" godz. 20
CZAJKA — „Akcja Brutus" (pol.) od lat 14 godz. 15, 17, 19. 25. 10. nieczynne
DKM — „Michał Waleczny" (rum.) od lat 14 godz. 15.45, „Kobieta kot" (jap.) od lat 18 godz. 18, 20.15, 25. 10. nieczynne
ENERGETYK — „Ucieczka King Konga" (jap.) od lat 14 godz. 17, 19, 25. 10. nieczynne
KOLEJARZ — „Martwa fala" (pol.) od lat 14 godz. 17, 19. 25. 10. nieczynne
ŁDK — „Arabeska" (ang.) od lat 14, godz. 12, 14.30, 17, 19.30 25. 10. „Obława" (USA) od lat 18 godz. 14.30, 17.15. 20
GDYNIA — „Nie lubię poniedziałku" od lat 11 (pol.) g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 25. 10. jak wyżej
HALKA — Bajka „Koncert misia" godz. 15, „Popierajcie swego szeryfa" od lat 11 (USA) godz. 16, 18, 20, 25. 10. „Popierajcie swego szeryfa" g. 16, 18, 20
1 MAJA — Bajka „Dr Zdrówko i lew" godz. 15, „Milion za Laurę" od lat 14 (pol.) g. 16, 18, 20. 25. 10 „Banda asa kier" od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20
MŁODA GWARDIA — „Szerokość geograficzna zero" (jap.) od lat 14 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30. 25. 10. „Unkas, ostatni Mohikanin" od lat 11 (rum.) godz. 10, 12, 14, 16, 18. „Dziennik schizofreniczki" od lat 16 (wł.) godz. 20
MUZA — „Motodrama" od lat 11 (pol.) godz. 16, 18, 20. 25. 10. jak wyżej
OKA — „Nowa misja korsarza" (fr.) od lat 11 godz. 15, 17.30. 20, 25. 10. jak wyżej
POLESIE — Bajki godz. 14,

„Rozbójnicy sycylijscy" (wł.) od lat 14 godz. 15, 17, 19, 25. 10. „Dwie mamy, dwóch ojców" (jug.) od lat 18 godz. 17, 19
POPULARNE — „Tagebuch — dziennik dr H. Franka" (pol.) od lat 14 godz. 15, „Wahadło" (USA) od lat 18 godz. 16.45, 19, 25. 10. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Jestem niewiernym mężem" (fr.) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20 25.10. jak wyżej
POKOJ — Bajki „Na tropach Yeti" godz. 15, „Hibernatus" od lat 11 (franc.-wł.) godz. 16, 18, 20, 25. 10. „Hibernatus" godz. 16, 18, 20
PIONIER — Bajki „Mały artysta" godz. 14.30, „Cyrk bez granic" od lat 11 (rum.-fr.) godz. 15.30, „Z zimną krwią" od lat 18 (USA) godz. 17.15, 19.45, 25. 10. „Cyrk bez granic" godz. 15.30, „Z zimną krwią" godz. 17.15, 19.45
REKORD — Bajki „Czerwony Kapturek" godz. 10.30. 11.30, „Złoto Mackenny" (USA) od lat 16 godz. 12.30, 15, 17.30, 20, 25. 10. „Złoto Mackenny" g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ROMA — Bajka „Na Dzikim Zachodzie" godz. 13.30, 14.30, „Pogromca zwierząt" od lat 14 (franc.-rum.) godz. 15.30, 17.45, 20, 25. 10. „Pogromca zwierząt" godz. 15.30, 17.45, 20
SOJUSZ — Bajka „Przygoda w pustyni" godz. 14, „Hrabina z Hong Kongu" (ang.-USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19, 25. 10. „Hrabina z Hong Kongu" godz. 17, 19
STOKI — Bajki „Jak poskromić lwy" godz. 14, „Unkas, ostatni Mohikanin" od lat 11 (rum.-franc.) godz. 16, 18, „Zandarm się żeni" od lat 11 (franc.) godz. 20, 25.10 „Zandarm się żeni" godz. 16, 18, 20
ŚWIT — Bajki „Kasia i Mruczek" godz. 10, 11, 12, „Próba terroru" od lat 14 (USA) godz. 13, 15.15, 17.45, 20 15, 25. 10. „Próba terroru" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 307, Sporna 53, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 89, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.
25. 10.
Piotrkowska 127, Jaracza 32, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 218, Łanowa 129, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Widzew.
II Klinika Poł.-Gin. AM — ul. Sterlinga 13 — z dzielnicy Śródmieście Poradnie „K" ul. Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.
Klinika WAM — ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście. Poradnie „K" ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269.
Szpital im. H. Wolf, — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Chirurgia południe — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia północ — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
25. 10.
Chirurgia południe — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)
Chirurgia północ — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 35/50).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Świąteczna pomoc lekarska dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 826-54.
Bałuty — w Przychodni Rejonowej nr 27 przy ul. Traktorowej 61, w godz. 10—17. Wizyty domowe należy zgłaszać osobiście lub telefonicznie (tel. 538-31) do godz. 15.

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

NIEDZIELA, 24 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 71. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci „O chciwym człowieku i gadającym drzewie" — słuch. 10.20 Uwaga. I znowu wypadek. 10.25 Radioniedziela informuje. 10.35 Piosenka miesiąca. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.35 Uwaga. I znowu wypadek. 11.40 Anegdoty i fakty. 12.05 Dziennik. 12.15 (Ł) „Wesoły Autobus". 13.20 Uwaga. I znowu wypadek. 13.30 Najlepsze z ich repertuaru. 13.45 Śpiewa Zesp. „Mazowsze". 14.00 Kompozytor tygodnia — Feliks Mendelssohn — Bartholdy. 14.25 Uwaga. I znowu wypadek. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 Uwaga. I znowu wypadek. 16.25 „Ballada o Cytrynowym Jimie i zagubionej kopalni" — słuch. 17.25 Uwaga. I znowu wypadek. 17.35 Muzyka. 17.40 Melodie ludowe. 18.08 Uwaga. I znowu wypadek. 18.13 Mijają lata... pozostają przeboje. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Uwaga. I znowu wypadek. 19.20 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Uwaga. I znowu wypadek. 20.30 Matysiakowie. 21.00 Mała encyklopedia włoskiej piosenki. 21.30 Uwaga. I znowu wypadek. 21.45 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.45 Mel. rozrywkowe. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Uwaga. I znowu wypadek. 23.15 Melodie na dobranoc. 23.50 Uwaga. I znowu wypadek. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) „Koncert życzeń". 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — mag. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 11.22 (Ł) Trybuna środowisk twórczych. 12.05 Wiad. 12.30 Uwaga. I znowu wypadek. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.25 Uwaga. I znowu wypadek. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 „Jesienne zawody latawców" — słuch. 15.30 Uwaga. I znowu wypadek. 15.35 Magazyn przebojów. 16.02 (Ł) „Kwiaty dla załogi" — mag. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiad. 17.03 Tygodnik dźwięk. 17.30 Uwaga. I znowu wypadek. 17.40 Rewia piosenek. 18.00 „Kartka ze sprawozdania" — słuch. 18.55 Uwaga. I znowu wypadek. 19.00 Wiad. 19.15 Dźwięk. wydanie pamiętników L. Sempolińskiego 19.40 Uwaga. I znowu wypadek. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Transmisja międzynarodowego koncertu z Genewy z okazji Dnia ONZ. 21.00 (w przerwie koncertu — Aud. literacka). 21.19 D.c. koncertu z Genewy. 22.00 Wiad. 22.05 Uwaga. I znowu wypadek. 21.10 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.35 (Ł) Wiad. sport. 22.35 Uwaga. I znowu wypadek. 22.40 Koncert. 23.20 Jazz na dobranoc. 23.35 Uwaga. I znowu wypadek. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Halo, tu Ramsay" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 4/4 — magazyn. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Co kraj, to instrument. 14.20 Peryskop. 14.45 Głosy kontra instrumenty. 15.10 Pierwsze obroty — muzyczne premiery. 15.30 Śladami pamiętników — Zamiast chwastów — kwiaty. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Sylwetka piosenkarza — L. Battisti. 16.40 Muzyka w poezji. 17.00 Perpetuum mobile — magazyn. 17.30 „Love story" — odc. 17.40 Na estradzie — mistrzowie bluesu. 18.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 „Herbatka z nieobecnym" — słuchow. 19.30 Mini-max. 20.00 Bez piórka i węgla — gawęda. 20.10 Wielkie recitale — Richter, Warszawa — 1954 r. 21.05 Obyczaje, obyczaje. 21.25 Melodie z autografem. 21.50 G. Donizetti — „Łucja z Lammermooru". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Zesp. The Shadows. 22.20 Skąsportowy (W). 21.50 Dzisiaj: Gina Lollobrigida — włoski program rozrywkowy (W).

PROGRAM II

17.10 Konkurs tańca towarzyskiego. 18.25 Młodzi z dzielnicy Ginza — japoński film fabularny (dozw. od lat 16). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Studio Współczesne — Bohdan Czeszko „Tren". 21.10 Klub Dobrej Książki. 21.30 Balety rosyjskie Diagilewa z cyklu: „Język tańca". 22.30 Refleksje na dobranoc „Janosik".

PONIEDZIAŁEK, 25 PAŹDZ.

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Wizerunki — „Laura i archeolog" — opow. 10.25 Muzyka poważna. 11.00 Dla kl. I liceum — Czas zaprzeszły, przeszły, teraźniejszy. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Rytmy i melodie. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Katowickie muzykanty. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Reportaż literacki. 14.20 Z naszych sal koncertowych. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Z nagrań angielskiej ork. kameralnej. 20.00 Dziennik. 20.30 Muzyczne pocztówki z Mamai. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy — rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Wieczorny koncert życzeń. 22.40 20 minut z Poznańską 15-tką Radiową. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespodencja z zagranicy. 23.15 Muzyka. 23.40 Muzyka poważna 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobiece ABC. 10.05 Muzyka ludowa. 10.25 W Jezioranach. 10.55 Kompozytor tygodnia — F. Mendelssohn-Bartholdy. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Divertimento na smyczki. 12.40 (Ł) — komunikaty. 12.45 (Ł) „Sieradzkie rozmowy" — rep. 12.55 (Ł) Kurpiowskie śpiewy i tańce. 13.05 (Ł) 5 minut o sporcie. 13.10 Transkrypcje i parafrazy. 13.30 (Ł) Podsumowanie akcji „Uwaga! I znowu wypadek". 13.40 „W hotelu" — opow. 14.00 Wiad. 14.05 Koncert. 14.25 Aud folklorystyczna. 14.45 „Niebo i ziemia" fragm. pow. 15.00 Koncert. 15.25 Koncert popołudniowy. 16.00 Wiad. 16.05 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Koncert Ork. Mandolin. 17.20 (Ł) „Miejsce Łodzi" — dyskusja. 17.35 (Ł) Fragm. opt. „Bal samotnych" — Kiesewettera. 18.00 (Ł) „Mówi pedagog". 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 „Starzec" — słuch. 20.11 Koncert. 20.38 Notatnik kulturalny. 20.53 d.c. koncertu. 21.42 Chwila poezji. 21.47 Melodie rozrywkowe. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Nasi ulubieńcy. 22.50 Nowości Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 23.30 Gra Zesp. Taneczny „Metrum". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert. 13.00 Na bydgoskiej antenie. 15.00 Chopin na „Dachu świata" — gawęda. 15.10 Powracająca melodyjka — „Mały gigolo". 15.30 Ekspresem przez świat. 15.35 1:1 — o sporcie. 15.50 Pojedynek jazzmanów: Węgry — Czechosłowacja. 16.15 Antykwariat instrumentów. 16.30 Kwadrans archaicznego bluesa. 16.45 Nasz rok 71. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.35 Quodlibet. 17.30 „Love story" — odc. 17.40 Nie tylko melodia. 18.00 Lubelska układanka. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 „Cichy Don" odc. pow. 19.30 Opowieści spod żagla. 19.45 Polityka dla wszystkich. 20.00 Tylko na gitarze. 20.20 Deutsch im Funk — lekcja jęz. niemieckiego. 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Kabaretowe wspominki. 21.44 Ryszard Wagner — „Holender tułacz". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Peggy Lee. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Drzewo rośnie zielono — wiersze. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.05 TV kurs rolniczy. (z Poznania). 8.40 „Przypominamy, radzimy"... (W). 9.00 Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiałych — „Na indiańskiej ścieżce" — „Mój przyjaciel Ben" — film (W). 10.00 „Milcząca gwiazda" — film fab. prod. polsko-NRD (W). 11.30 „W cztery świata strony" — Alaska cz. I — reportaż (W). 12.00 Dziennik (W). 12.15 „Złota płyta dla orkiestry z Chmielnej" (W). 12.50 „Dywan Wschodu i Zachodu" (Iran) — z cyklu TV Atlas Świata (W). 13.20 Przemiany (W). 13.50 „Tańczy Adel Orosz i Wiktor Rona" — program baletowy (W). 14.30 „Radar" (W). 14.40 „Tajemniczy mnich" film fab. prod. radz. (W). 16.00 PKF (W). 16.10 Dla dzieci: Teatrzyk dla Przedszkolaków — Anna Chodorowska — „Cały las będzie nasz" (W).16.50 „Do Moskwy, Leningradu i Kijowa z Lotem" — teletumiej (W). 17.50 Studio 63 — Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz" — księga XII (ostatnia) — „Kochajmy się" (W). 18.40 „Trasa nadziei" — film dokum. TVP (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Jeden dzień w Sundown" — film fab. (western) prod. USA (W). 21.20 Magazyn deś ty, Kasin. 22.35 Mistrzowie batuty — R. Kubelik. 23.00 Drzewo rośnie zielono — wiersze. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.20 Politechnika TV: — Fizyka kurs przygotowawczy — Ruch falowy — cz. I. (z Gdańska). 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Ruch falowy — cz. II. (z Gdańska). 16.30 Dziennik (W). 16.40 Zwierzyniec — „Uwaga lew" film z serii: „Augie Doggie"; — film z serii: „Magilla Gorilla" (W). 17.25 Echo stadionu (W). 18.00 Program publicystyczny (Łódź). 18.30 Wiadomości Dnia (Ł). 18.45 Magazyn postępu technicznego (z Katowic). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr TV: — „Koniec podróży służbowej" — Heinrich Böll (z Łodzi). Po teatrze ok.: 21.35 Plastyka i scena — Reportaż (W). 22.05 „Sekundy w Des-dur" — czechosłowacki program muzyczny (W). 22.30 Dziennik (W). 22.50 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska). 23.25 Politechnika TV: — Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska).

Dziś w Radio i Telewizji

PRZEŁOŻYŁ: K. ZARZECKI

WIELKI SZLEM PERRY MASONA

ERLE STANLEY GARDNER

Zza rogu rozległ się ponownie jęk syreny i rósł, po czym raptownie zamarł, gdy nadjeżdżający wóz zatrzymał się przed domem.

— Wygląda, że już jest pogotowie — rzekł policjant.

— Chyba że sprowadzone za pomocą telepatii — zauważył Mason.

Bartslerowi zadrgały powieki. Mason wsunął mu rękę pod głowę.

— Niech pan łyknie koniaku.

Przechylił mu kieliszek do ust. Bartsler wypił, zakrztusił się, ale po chwili wyciągnął rękę po kieliszek.

— Trafiłem go? — zapytał.

— Jeszcze nie wiemy — odrzekł Mason.

Na ganku zadudniły ciężkie kroki i do pokoju wpadło kilku cywilów z porucznikiem Traggiem na czele. Na widok obecnych zatrzymali się. Tragg powiódł wzrokiem od policjanta, przez leżącego na tapczanie Bartslera, do Masona.

— Co się stało? — zapytał.

— Frank Glenmore chciał zabić Jazona Bartslera — poinformował Mason. — Przyjechaliśmy, zdaje się, w samą porę. Glenmore uciekł kuchennymi drzwiami, ale został postrzelony przez policjanta z wozu patrolowego.

Tragg szybko ocenił sytuację.

— Biegnijcie pomóc koledze — zwrócił się do policjanta. — Może uda wam się złapać Glenmore'a. My tu zostaniemy. Jak pan się czuje, Bartsler?

— Diablo słabo — odparł Bartsler. — Co będzie z moim kolanem?

— Zaraz sprowadzimy pogotowie — powiedział Tragg i kiwnął na jednego z cywilów. Obrócił się do Masona. — Nasza wina, żeśmy nie przyjechali wcześniej. Nie było mnie. Kiedy wróciłem, Holcomb opowiedział mi o pańskim telefonie. Był przekonany, że wykazał szatański spryt. Ubzdurał sobie, że chce go pan wciągnąć w pułapkę dla nadania rozgłosu jakiejś swojej teorii.

— Wiem.

— Właściwie trudno mu się dziwić — dorzucił Tragg, po czym zwrócił się do Bartslera: — Może nam pan opowiedzieć, co tu zaszło?

Bartsler podsunął Masonowi do napełnienia kieliszek.

— Glenmore miał jakiś telefon z miasta — zaczął. — Słyszałem, jak rozmawia. Robił wrażenie podenerwowanego. Niedługo potem chciałem gdzieś zadzwonić, ale telefon był głuchy jak pień. Zdziwiło mnie to. Obejrzałem sznur i zobaczyłem, że jest przecięty. Coś mnie tknęło i wyjąłem z biurka rewolwer. Ale nie podejrzewałem Glenmore'a, tylko moją żonę. Niedługo potem Glenmore wszedł do pokoju. Powiedział coś i stanął za moim fotelem. Sam nie wiem, co obudziło moją czujność, dość że spojrzałem w lustro i zobaczyłem, że trzyma w ręku pistolet. Rzuciłem się na podłogę, próbując jednocześnie wyszarpnąć z kieszeni rewolwer, a Frank strzelił, kula trafiła mnie w kolano i przygwoździła do ziemi. Rewolweru nie udało mi się wyciągnąć i byłem zdany na jego łaskę. Widziałem jak we mnie celuje. W oczach miał żądzę mordu. W tym momencie rozległo się wycie syreny i pisk opon na zakręcie. Zaskoczyło go to. Zerknął przez ramię, po czym szybko strzelił. Zrobiłem rozpaczliwy unik. Kula świsnęła mi tuż koło ucha i utkwiła w podłodze. Niewiele brakowało, a byłoby po mnie. Równocześnie udało mi się wyszarpnąć rewolwer i na ten widok Frank rzucił się do ucieczki. W drzwiach się obrócił i strzeliliśmy do siebie równocześnie. Nie wiem, czy go trafiłem. Strzeliłem z rozpędu jeszcze raz, kiedy się odwracał, i tym razem chyba go trafiłem, bo się zachwiał i oparł o framugę drzwi. Odpowiedział jeszcze jednym strzałem. Byłem na pół przytomny z bólu i szoku. Pamiętam, że słyszałem tupot nadbiegających ludzi i zemdlałem. To wszystko. Ale skąd pan się tutaj wziął, Mason?

— Wydedukowałem w końcu, jak to było — odparł Mason. — Wiedziałem, że Mildred Danville porwała Helenie Bartsler małego i gdzieś go ukryła. Miałem podstawy do przypuszczania, że oddała go pod opiekę pani Kennard. A ta przyszła tutaj tego wieczora, kiedy Diana Regis miała swoją przygodę z okiem.

— Ale ona przyszła zaproponować mi kupno kopalni.

— Z tym do pana dotarła. Ale zaczęło się od tego, że zachowanie Mildred obudziło w niej podejrzenia. Wiedziała, że chłopiec nazywa się Robert Bartsler.

(86) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 341-10, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty: rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 80 g. S-35